

PETER VAN INWAGEN

A JEDNAK NIE SĄ TRZEMA BOGAMI,
LECZ JEDNYM BOGIEM*

I

Chrześcijanie wierzą, że miłość między osobami jest istotną częścią wewnętrznego życia Boga. Jest to zgodne z chrześcijańskim przekonaniem, że wszystkie dobre stworzone rzeczy są, w taki lub inny sposób, kopiami lub obrazami Niestworzonego. Chrześcijańska teologia uczy, że nawet sam Bóg nie mógłby wyprowadzić idei takiego dobra, które nie byłoby uprzednio odzwierciedlone w Jego własnej naturze, gdyż wszystkie możliwe dobra są zawarte w promieniującej pełni tej natury. I podobnie jest w przypadku dobra najwyższego oraz miłości. Wszystkie formy ludzkiej miłości są – wierzymy – kopiami miłości, która jest wewnątrz Boga. Naturalne uczucia w rodzinie, przyjaźni, miłości seksualnej (o ile nie jest zepsuta), miłości teologalnej, która będzie trwała, gdy wiara zostanie pochłonięta przez widzenie, a nadzieja przez spełnienie, wszystko to jest stworzonym obrazem miłości, która istniała pełna, doskonała i zupełna już wtedy, gdy Adam spał w swych przyczynach.

Podobnie jak chrześcijanie, również żydzi i muzułmanie wierzą, że potęga i dobroć, i mądrość trwają na wieki wieków. Tylko jednak chrześcijanie wierzą, że podobnie jest z miłością, gdyż wiekuistość miłości jest owocem specyficznie chrześcijańskiej doktryny Trójcy Świętej. Doktryna trynitarna nie

Prof. PETER VAN INWAGEN – University of Notre Dame, USA.

* P. van Inwagen, *And yet They are not Three Gods but One God*, w: *t e n ż e, God, Knowledge, and Mystery. Essays in Philosophical Theology*, Ithaca–London: Cornell University Press 1995, s. 222-259.

jest jałową spekulacją teologiczną. Nie jest to coś, co chrześcijanie mogą zignorować, gdy nie myślą o filozofii lub teologii systematycznej. Doktryna Trójcy winna mieć równie centralne miejsce w chrześcijańskim kulcie i uczuciowości religijnej, co doktryny Ukrzyżowania i Zmartwychwstania.

Niech wolno mi będzie podać przykład tego, jak doktryna ta dotyka najgłębszych problemów chrześcijan. Kiedy myślimy o naszej nadziei zbawienia, jesteśmy skłonni myśleć o czymś indywidualnym. Gdybyś zapytał mnie rok temu, na czym, według mnie, polega zbawienie, odpowiedziałbym: Każdy z nas nosi w sobie obraz Boga, który został zamazany przez grzech, i jego zbawienie zostanie wypełnione, gdy – jeśli – obraz ten zostanie odnowiony w Chrystusie. Nie zamierzam sugerować, że obecnie uważam, iż jest to zła odpowiedź, niemniej sądzę teraz, że jest niekompletna. Nadzieja chrześcijańska nie jest tylko nadzieją tego, co stanie się z nami jako jednostkami. Wizja uszczęśliwiająca nie jest czymś, czego każdy ze świętych będzie doświadczał osobno i indywidualnie, sam na sam z Bogiem. *Vita venturi saeculi* jest życiem wspólnotowym, życiem Kościoła triumfującego, a ustanowienie tego życia zbiorowego będzie polegało na przemianie całego Ciała Chrystusa w nienaruszony obraz Boga. Jeśli ty i ja będziemy kiedyś członkami Kościoła zmartwychwstałego, będziesz w istocie odnowionym obrazem Boga i ja będę odnowionym obrazem Boga. Będzie jednak coś więcej: miłość pomiędzy nami będzie odnowionym obrazem miłości pomiędzy osobami Trójcy.

Jak wszakże to jest możliwe? Skoro „życie wieczne, do udziału w którym zostaliśmy wezwani tu, na ziemi, w mroku wiary, a po śmierci w światłości wiecznej”¹ jest życiem Trójcy, czy nie byłoby lepiej, abyśmy zastanowili się nad samą logiczną możliwością nadziei chrześcijańskiej? Jak bowiem miłość pomiędzy osobami może być wewnętrznym życiem Boga, który jest jednym bytem? („Słuchaj Izraelu, Pan nasz, Bóg, jest Jeden”). Czy żyd, muzułmanin i niewierzący nie mogą się zjednoczyć w żądaniu, abyśmy ujawnili źle ukryty sekret chrześcijaństwa wszystkich wieków: to, że jesteśmy zwykłymi politeistami? Lub jeśli nie jesteśmy zwykłymi politeistami, to czy nie jesteśmy czymś gorszym: politeistami, którzy są zarazem monoteistami, politeistami pochłoniętymi patetyczną próbą pozostania wiernymi Bogu Izraela tylko dzięki sile powtarzania logicznej sprzeczności? Czyż bowiem nie wyznajemy tego wszystkiego? Istnieje jeden byt boski, lecz są trzy odrębne osoby, każda

¹ P a w e ł VI, *Wyznanie wiary Ludu Bożego*, AAS, 60(1968), s. 9.

z nich jest bytem boskim, i ów byt jest osobą, chociaż nie czwartą osobą obok trzech ani nie jest on żadną z trzech².

Najważniejszym celem tego artykułu jest zbadanie jednej z odpowiedzi na zarzut, że chrześcijanie są bądź zwykłymi politeistami, bądź politeistami i monoteistami jednocześnie. Nie będę szczególnie zawiedziony, jeśli odpowiedź, którą zaproponuję, okaże się niewystarczająca. Trójcę zawsze opisywano jako tajemnicę, jako coś, co przekracza ludzki umysł. Jeśli nie możesz odpowiedzieć wystarczająco na pytania stawiane przez tajemnicę, no cóż, czego innego się spodziewałeś?

Jeśli wiara chrześcijańska byłaby ludzkim wymysłem, teorią skonstruowaną przez istoty ludzkie w celu wytłumaczenia pewnych własności świata, to mylilibyśmy się, zadowolając się naszą niezdolnością do odpowiedzi na pytania go dotyczące. W takim wypadku, gdyby długie, zdeterminowane i poważne poszukiwania odpowiedzi na te pytania nie zostały uwieńczone sukcesem, powinniśmy rozważyć zastąpienie naszej teorii inną, która nie implikuje pytań pozornie bez odpowiedzi. Wszelako, jak papież przypomniał ostatnio Kościołowi katolickiemu w Holandii, wiara nie jest ludzkim wymysłem. Jest po prostu nowiną.

Czy Bóg obiecał nam kiedykolwiek, że zrozumiemy wszystko, co nam mówi, wystarczająco dobrze, by rozwikłać wszystkie intelektualne trudności z tym związane? Boża troska o nas – w każdym razie obecna troska – nie jest troską nauczyciela, który się boi, że nie zrozumiemy pewnego interesującego zagadnienia. Bóg się boi, że nie osiągniemy celu, dla którego zostaliśmy stworzeni. Jego troska ma charakter zupełnie praktyczny. Być

² Keith Yandell zwrócił mi uwagę na następujący fragment z *O nauce chrześcijańskiej* św. Augustyna (I, 5. 5): „Tak więc są Ojciec i Syn, i Duch Święty, a każdy z nich to Bóg, a wszyscy razem to jeden Bóg, gdyż każdy z nich jest pełną substancją i wszyscy zarazem stanowią jedną i tę samą substancję. Ojciec nie jest Synem ani Duchem Świętym, Syn nie jest Ojcem ani Duchem Świętym, Duch Święty nie jest Ojcem ani Synem, lecz Ojciec jest tylko Ojcem, Syn tylko Synem, a Duch Święty tylko Duchem Świętym”. Św. A u g u s t y n, *O nauce chrześcijańskiej*, tłum. J. Sulowski, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 1989, s. 15. Yandell zwrócił również mi uwagę na wspaniałe obcesowe ataki socyjańskie na doktrynę trynitarną, cytowane w Leonarda Hodgsona *The Doctrine of the Trinity* (New York: Charles Scriber's Sons 1940), s. 219 nn. Żałuję, że brak tu miejsca, aby je przytoczyć w całości. Oto mój ulubiony, z dzieła, które zostało anonimowo (ze zrozumiałych względów) opublikowane w 1687 r. Przypisuje się go sławnemu socyjanistcie, Johnowi Biddle'owi. „Możesz jeszcze dodać bardziej niedorzecznie, że istnieją trzy osoby, z których każda osobno jest prawdziwym Bogiem, lecz mimo to istnieje tylko jeden prawdziwy Bóg: jest to błąd w liczeniu, który, jeśli opowiadasz się za nim, jest ze wszystkich najbardziej prymitywny i niewybaczalny, a nie dostrzegać go to nie być człowiekiem”.

może, gdybym miał możliwość poproszenia Boga o wyjaśnienie mi Jego trojkiej natury, powiedziałby: „Co tobie do tego? Ty pójdź za mną”. Jak zauważył Tomasz à Kempis, lepiej jest być miłym Trójcy Świętej niż być zdolnym do rozważania Jej tajemnic³. Być może ważna jest dla nas wiedza, że Bóg jest (jakoś) trzema osobami w jednym bycie, i nie jest ważne jakiegokolwiek zrozumienie tego, jak to jest możliwe, a nawet nie jest ważna zdolność odparcia pozornych dowodów, że jest to wewnętrznie sprzeczne. Być może **nie jesteśmy w stanie** zrozumieć, jak Bóg może być trzema osobami w jednym bycie. Być może jakiegokolwiek zrozumienie jest na zawsze poza nami. I dlaczego by tak nie miało być? Założenie, że rzeczywistość może zawierać rzeczy, których natury nie możemy zrozumieć, nie jest zbyt śmiałe. A jeśli byłyby takie natury, to nie byłoby niczym dziwnym, że należałyby do nich najwyższa natura. Jeśli zaś chodzi o pozorne dowody sprzeczności – no cóż, wierzymy, że istnieje pewien sposób ich odparcia, niezależnie do tego, czy **my** go znamy.

Świat ma oczywiście wygodną etykietkę na taki rodzaj postawy: „obskurantyzm”. Przypomniałbym światu pewne sytuacje, które wystąpiły w dwudziestowiecznej fizyce. Mówi się nam, że elektron jest jednocześnie falą i cząstką. Moglibyśmy zadać kilka złośliwych pytań dotyczących **tej** tezy. Fala jest rozszerzającym się, periodycznym zaburzeniem, cząstka jest kawałkiem materii. Jak coś może być i tym, i tym? Sądzę, że istnieją dwie, równie wartościowe odpowiedzi: (1) Nikt tego nie wie. (2) Kwantowa teoria pola wyjaśnia, jak coś może być zarówno falą, jak i cząstką⁴. Załóżmy, że poprawna jest druga z tych odpowiedzi i że specjaliści od kwantowej teorii

³ T o m a s z à K e m p i s, *O naśladowaniu Chrystusa*, I 1.

⁴ Pomysł przeprowadzenia analogii pomiędzy tajemnicą chrześcijańską a dualizmem falowo-korpuskularnym zawdzięczamy Johnowi Polkinghorne'owi (byłemu profesorowi fizyki na Uniwersytecie w Cambridge, a obecnie pastorowi anglikańskiemu). Zob. jego książkę o apologetyce chrześcijańskiej *The Way the World Is* (Grand Rapids: Eerdmans 1983). Według ks. Polkinghorne'a kwantowa teoria pola **pokazuje**, jak elektron może być jednocześnie falą i cząstką (czyli jak może być rozpraszany na swej drodze do detektora i przekazywać swą energię detektorowi na sposób cząstki). Po lekturze popularnych prac z mechaniki kwantowej mam wrażenie, że nie wszyscy fizycy i filozofowie fizyki byłiby skłonni się z tym zgodzić. Jeśli rzeczywiście mamy tu do czynienia z rozbieżnością zdań, uważam, że jest to rozbieżność filozoficzna: rozbieżność co do tego, na czym polega **faktyczne** „pokazanie, jak coś może być”. Czyjś „dowód, że coś może być zarazem X i Y” jest czymś innym „skonstruowaniem formalizmu, który pozwala traktować coś zarazem jako X i Y bez popadania w trudności”. Przy okazji, ks. Polkinghorne napisał doskonałą popularną książkę o mechanice kwantowej *The Quantum World* (New York: Longman 1984).

poła wiedzą, jak coś może być jednocześnie falą i cząstką. Niemniej był czas, w którym fizycy powtarzali, że elektrony są jednocześnie falami i cząstkami, nie mając zadowalającej odpowiedzi na dziecinnie proste pytanie: „Jak coś może być jednocześnie zaburzeniem i kawałkiem materii?”. (Nie sądzę, iż ktokolwiek mógł powiedzieć, że istnieje dobra odpowiedź na to pytanie, zanim Dirac sformułował kwantową teorię pola. Jestem wszakże gotów do zmiany stanowiska w tym punkcie). I nie sądzę, aby ktokolwiek mógł winić za to fizyków. Nie twierdzę, że ktokolwiek powinien był ich winić, nawet gdyby kwantowa teoria pola nie została nigdy odkryta. Istniały pewne dane eksperymentalne, które choć absolutnie zaskakujące, były jednocześnie niepowątpiewalne (coś na kształt „objawienia” ze strony natury), istniała teoria, która wyjaśniała te dane (z pewnością ludzki wymysł, wyjątkowo dobry pod tym względem, lecz nie taki, jakim jest motet czy obraz abstrakcyjnistyczny – teoria mająca wyjaśniać rzeczywistość fizyczną), i teoria ta implikowała, że elektron ma zarówno masę, jak i długość fali.

Czy nie mogłoby być tak, że chrześcijanin, który uznaje doktrynę trynitarną, nawet jeśli nie jest zdolny do podania odpowiedzi na pewne złośliwe pytania jej dotyczące, jest w sytuacji analogicznej do sytuacji fizyków kwantowych sprzed powstania kwantowej teorii pola? Świat odpowie oczywiście, że chrześcijańskie „objawienie” jest bajką, podczas gdy objawienie udzielone przez naturę w eksperymencie ze szczelinami lub w zjawisku dyfrakcji elektronu obejmuje twarde fakty obserwacyjne. Czy nie moglibyśmy jednak poprosić, aby świat rozważył to zagadnienie hipotetycznie? Załóżmy, że objawienie chrześcijańskie **nie** jest bajką. Gdyby rzeczywiście istniał Duch Święty i doprowadził świadomość Kościoła do doktryny trynitarnej⁵, **to** czy jej zwolennik nie byłby w sytuacji analogicznej do tej, w której natura objawiła fizykowi doktrynę dualności? Świat może nas zbesztać za to, że wierzymy w Boga i objawienie, sądzę wszakże, iż powinien przyznać, że jeśli zaakceptowaliśmy objawienie, to racjonalne jest, byśmy zachowali je nawet wówczas, gdy nie potrafimy odpowiedzieć na wszystkie trudności intelektualne, do jakich prowadzi, a przynajmniej gdy materia domniemanego objawienia jest taka, że wolno *a priori* przypuszczać, iż będzie ono dla nas bardzo trudne do zrozumienia.

O ile akceptuję to wszystko jako chrześcijanin, nie mógłbym nie być rozczarowany jako filozof, gdyby nie było żadnych dobrych i dostępnych dla

⁵ Niektórzy woleliby może: do jawnego i systematycznego stwierdzenia tego, co jest ukryte w niesystematycznej formie w Piśmie świętym.

człowieka odpowiedzi na zjadliwe pytania wzbudzone przez doktrynę trynitarną. Pytania te są przecież pytaniami o liczbę, identyczność, rozróżnialność, osobę i byt. To znaczy są to pytania logiczne i metafizyczne, i dlatego są to pytania, którymi interesuję się profesjonalnie. W tym artykule moim zasadniczym celem jest zbadanie pewnego sposobu odpowiadania na te pytania. Muszę podkreślić, po pierwsze, że nie popieram tego sposobu patrzenia na Trójcę, do którego rozważenia będę zachęcał, sądzę jednak, że jest on wart uwagi. Warto zapytać, czy tezy, które poddam pod rozwagę, są spójne, i czy światło, które rzucają na doktrynę trynitarną, jest ortodoksyjne i katolickie (w niekonfesyjnym znaczeniu tych słów). Muszę, po drugie, podkreślić, że nie proponuję **zglebienia** tajemnicy Trójcy Świętej. Proponuję sformułowanie doktryny Trójcy (czy raczej tej jej części, która rodzi owe zjadliwe pytania logiczne i metafizyczne) w taki sposób, by można było wykazać, iż nie można wyprowadzić formalnej sprzeczności z tezy, że Bóg jest w trzech osobach i że jest jednocześnie jednym bytem.

Nie zamierzam **wyjaśnić**, jak Bóg może być trzema osobami i jednym bytem. Oto analogia. Wierzę (mając nadzieję, że ty również), że Bóg istnieje koniecznie, że tak jak liczba lub sąd logiczny, istnieje On we wszystkich możliwych światach. Wierzę również (i jestem pewien, że ty też), że w przeciwieństwie do liczb i sądów, jest On bytem konkretnym, posiadającym siły przyczynowe. Nie wiem, jak coś może zarówno istnieć koniecznie, jak i posiadać siły przyczynowe. Nie sądzę ponadto, że wie to jakakolwiek ludzka istota. To, jak coś może mieć obie te cechy, jest tajemnicą. Nie widzę jednak najmniejszego powodu, by uważać, iż można wyprowadzić sprzeczność z tego, że Bóg jest konieczny i konkretny, czy też z tej tezy i klasy dopuszczalnych, logicznych i metafizycznych założeń. W takim mniej więcej stanie chciałbym zostawić doktrynę Trójcy. Niestety, jak już powiedziałem, w tym artykule nie osiągnę nawet tego skromnego celu. Chcę tylko zaproponować taki sposób sformułowania tej doktryny, że będzie można pokazać, iż jest on wolny od formalnej sprzeczności. To, czy tak sformułowana doktryna jest w istocie wiarą katolicką (którą chciałbym zachować całą i nieskażoną), będzie tematem innych rozważań.

Narzędziem, które wykorzystam do tego celu, jest pojęcie relatywnej identyczności, znane nam z dorobku Profesora Geacha. Profesor Geach dość szczegółowo omówił abstrakcyjne pojęcie relatywnej identyczności oraz poczynił kilka pomocnych i sugestywnych uwag o relatywnej identyczności

i Trójcy Świętej⁶. Spróbuję tak rozszerzyć te sugestywne uwagi, abyśmy mogli zobaczyć, jak może wyglądać systematyczna i wyczerpująca próba wyrażenia twierdzeń teologii trynitarnej w terminach relatywnej idyntityczności⁷. Mimo że cały impet rozważań swej pracy zawdzięczam Profesorowi Geachowi, to jednak nie należy sądzić, że pomysł zastosowania pojęcia relatywnej idyntityczności do problemów związanych z idyntitycznością i liczeniem w przypadku Trójcy jest idiosynkratyczną zachcianką jednego z dwudziestowiecznych logików wyznania rzymskokatolickiego. Profesor Geach, czyniąc aluzje do historycznych poprzedników swych poglądów – a rzadko, jeśli w ogóle, wychodzi on poza aluzje – zazwyczaj wspomina Tomasza z Akwinu. Wszelako poniższy (raczej porozrywany) cytat z *Quicumque Vult* – dokumentu, który z pewnością istniał w swej współczesnej postaci ok. 500 r. n. e. – mówi sam za siebie:

Wiara zaś katolicka polega na tym, abyśmy czcili jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności, nie mieszając osób ani nie rozdzielając istoty; inna jest bowiem osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego [...]. [...] wiekuisty Ojciec, wiekuisty Syn, wiekuisty Duch Święty: a jednak nie trzech wiekuści, lecz jeden wiekuisty [...]. Podobnie wszechmocny jest Ojciec, wszechmocny Syn, wszechmocny i Duch Święty: a jednak nie trzech wszechmocni, lecz jeden wszechmocny. Podobnie Bogiem jest Ojciec, Bogiem Syn i Bogiem Duch Święty: a jednak nie trzech bogowie, lecz jeden jest Bóg. Tak też Panem jest Ojciec, Panem Syn, Panem i Duch Święty: a jednak nie trzech panowie, lecz jeden jest Pan. Ponieważ jak każdą z osób osobno Bogiem i Panem prawda

⁶ Zwróciłem szczególną uwagę na *Identity* oraz *Identity – A Reply* z *Logic Matters* (Oxford: Basil Blackwell 1972, s. 238-249), a także na *Ontological Relativity and Relative Identity* z *Logic and Ontology*, pod redakcją K. Munitza (New York: New York University Press 1973). W sprawie relatywnej idyntityczności i Trójcy moim zasadniczym źródłem jest *The Virtues* (Cambridge: Cambridge University Press 1977, s. 72-81) oraz P. Geach, G. E. M. Anscombe, *Trzej filozofowie*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 1981, s. 147. Nie twierdzą, że Geach zgodziłby się ze wszystkim, co mówię o relatywnej idyntityczności w tym artykule, zarówno w oderwaniu od problemu Trójcy Świętej, jak i w związku z nim.

⁷ Próba taka została już raz podjęta przez A. P. Martinicha. Zob. *Identity and Trinity*, „Journal of Religion”, 58(1978), s. 169-181, i *God, Emperor, and Relative Identity*, „Franciscan Studies”, 39(1979), s. 180-191. Niniejsze ujęcie doktryny trynitarnej za pomocą relatywnej idyntityczności zostało sformułowane, gdy nie byłem jeszcze świadomy istnienia tych artykułów. Są to więc niezależne rozwinięcia myśli Geacha. Moje ujęcie różni się od ujęcia Martinicha zasadniczo tym, że poświęcam sporo miejsca problemowi przekładu zdań języka angielskiego zawierających nazwy indywidualne – lub przynajmniej tych, które mają składnię nazw jednostkowych – „Bóg”, „Ojciec”, „Syn” i „Duch Święty” na język relatywnej idyntityczności. Nie akceptuję przy tym żadnego z jego domniemych nieteologicznych „przykładów relatywnej idyntityczności”.

chrześcijańska wyznawać nam każe, tak katolicka religia zabrania nam mówić o trzech bogach lub trzech panach⁸.

Nim przejdę do szczegółowej analizy relatywnej identyczności i Trójcy Świętej, poczynię kilka uwag o znaczeniu słowa **osoba** w teologii trynitarniej.

II

Każdy, kto podejmuje się opisać Trójcę, z trudem tylko może uniknąć jednej z herezji, które są streszczone w małym, użytecznym haśle w *Oxford Dictionary of Christian Church*. Z grubsza rzecz biorąc, herezje te są ograniczone z jednej strony przez modalizm, a z drugiej przez tryteizm. Modalizm, w swej najgrubszej formie, utrzymuje, że Ojciec, Syn i Duch Święty są tą samą osobą i tym samym bytem, która to osoba lub który to byt są pojmowane przy różnych okazjach za pomocą każdego z tych imion w re-

⁸ Przekład jest wzięty z *The Book of Common Prayer* (wydanej według rytu Kościoła episkopalnego, New York: Seabury Press 1979, s. 864 n.) [W polskim tłumaczeniu tekst *Quicumque* jest wzięty z *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, Poznań: Księgarnia św. Wojciecha 1998, IX. 13-14 – przyp. tłum.]. W Księdze Modlitw z 1662 *Quicumque Vult* występuje w Rycie modlitwy wieczornej. Tekst łaciński, z którego skorzystałem (za radą Eleonory Stump), pochodzi z: N. D. Kelly, *The Athanasian Creed*, London: Adam & Charles Black 1964, s. 17-20. Tłumaczenie z Księgi Modlitw jest dostatecznie wierne (uwzględniając zmiany w języku angielskim od 1549 r.), choć czasami odchodzi od dosłownego sensu oryginału na rzecz liturgicznej eufonii. (Na przykład tytuł niniejszego artykułu, przełożony dosłownie, powinien brzmieć: „A jednak nie trzech bogowie, lecz jeden jest Bóg”). Nie wiem, jakiego tekstu łacińskiego używał Cranmer – czy ktokolwiek – lecz nie wydaje się on znacząco różny od tekstu w pracy Kelly’ego. Możemy zauważyć, że w kilkunastu miejscach *Wyznanie* odwołuje się do gramatycznego rozwiązania, któremu sprzeciwia się idiom angielski: użycia przymiotnika jako rzeczownika: „a jednak nie trzech wiekuiści [*aeterni*], lecz jeden wiekuiasty [*aeternus*]”. [Język polski jest bardziej podatny na takie nadużycie – przyp. tłum.]. „Trzej wieczni *co?*” chciałby zapytać mówiący po angielsku. (Przecież są oni trzema wiecznymi *osobami*). Uważam *tres aeterni* za równoważny *tres substantiae aeternae*. Broniłbym tej interpretacji na gruncie wcześniejszego ostrzeżenia przed „rozdzielaniem istoty”. Jest możliwe, że wcześniejsi użytkownicy *Wyznania* – w tym scholastycy – podważaliby moje przekonanie, że istnieją trzy wieczne **osoby**, z racji tego, że implikuje to, że *aeternitas* trzech **osób** jest „podzielona”. Nie jestem jednak pewien, co to znaczy. **Ja** twierdzę tylko, że istnieją trzy **osoby** i że jest prawdą o każdej z nich, że **Ona** jest wieczna. [W oryginale: „it is true of each that He is aeternal” – przyp. tłum.]. Wieczność przypisana każdej z osób może być „ta sama”, chociaż nie jestem pewny, co to ma implikować. Innymi słowy, chcę z pewnością powiedzieć, że słowo „wieczny” jest zastosowane do każdej z osób w tym samym **sensie**.

lacji do posługi, funkcji czy „sposobu” charakterystycznego dla tego imienia. (Mówię: „w swej najgrubszej formie”, gdyż modalizm może występować pod różnymi postaciami). Stąd „Ojciec” jest po prostu imieniem Boga, którego to imienia używamy, gdy myślimy o Nim jako o naszym stwórcy i sędzi raczej niż (powiedzmy) o naszym zbawicielu i pocieszycielu. Modalizm jest historycznie związany z Sabeliuszem (czasami jest nazywany sabelianizmem) i z Piotrem Damianim. Tryteizm jest oczywiście tezą, według której istnieją trzej Bogowie. Z tych dwóch herezji modalizm wygląda na bardziej niebezpieczny. Podczas gdy modalizm podważa doktrynę Wcielenia Słowa poprzez kategorię zaprzeczenie bądź bóstwa naszego Pana, bądź spójnej reprezentacji Jego i Jego Ojca jako różnych osób, tryteizm z definicji atakuje sam fundament monoteizmu.

Niemniej jednak właśnie tryteizm będzie tym, co zaryzykuję. Mam ku temu dwa powody. Po pierwsze, język wyznań wiary jest tak dalece wolny od interpretacji modalistycznej, jak tylko jakikolwiek język może być. Jeśli filozof czy teolog jest kierowany tymi wyznaniem, zostanie w zdecydowany sposób odwiedziony od modalizmu, a ja proponuję poddanie się kierownictwu wyznań. Po drugie, uważam, że współcześnie modalizm jest herezją o wiele łatwiejszą do popełnienia niż tryteizm, i dlatego jest doktryną, od której myśliciel chrześcijański winien trzymać się tak daleko, jak to tylko możliwe. Słyszałem ostatnio pewnego kapłana z mojej wspólnoty, kierowanego – jak sądzę – pragnieniem niemówienia czegokolwiek, co mogłoby implikować, że Bóg jest określony pod względem płci; błogosławił on ludzi pod koniec Mszy, nie posługując się przepisaną formułą: „[...] błogosławieństwo Boga Wszchemogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, lecz słowami: „[...] Bóg nasz Stwórca, Bóg nasz Zbawiciel, Bóg nasz Uświęciciel”. Zauważmy, że tym, co jest wymieniane w tej formule, są funkcje, posługi czy sposoby, oraz że formuła ta została użyta w miejsce zwykłej i znanej formuły, w której wymieniane są boskie osoby. „Nowa” formuła nie jest bardziej trynitarna niż „Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba”. Możesz rzec na to, że te trzy posługi były, w liturgii i tradycji, skojarzone odpowiednio z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Odpowiem: to prawda, lecz nie dotyczy ona mojego stanowiska. (Co więcej, natura tego „skojarzenia” czy „apropriacji” jest poważnym problemem teologicznym. Cokolwiek ono znaczy, nie znaczy np. tego, że tylko Ojciec był zaangażowany w Stworzenie. Symbol nicejski mówi o Synu: „przez którego (*per quem*) wszystko zostało stworzone” i w tym powtarza List do Kolosan 1, 15-17, oraz prolog Ewangelii Janowej). Mój kapłan, rzecz jasna, nie był modalistą i nie zamierzał głosić modalizmu.

Zauważmy jednak, jak łatwo komuś, czyje zainteresowania dalekie są od zagadnień teologii trynitarnej, niepostrzeżenie użyć słów, które w kontekście są modalistyczne, jeśli chodzi o swą tendencję.

W tym artykule moim zamiarem jest uniknięcie modalizmu dzięki ściśłemu trzymaniu się nauki, że istnieją trzy różne osoby boskie. Potrzebne są dwa komentarze.

(1) Pominę wszystkie problemy związane z orzekaniem mądrości, dobroci, wiedzy – i samej osobowości – oraz innych atrybutów osób stworzonych o osobach boskich. Takie orzekanie jest, jak sądzę, równie trudne dla unitarysty (tj. żyda czy muzułmanina) jak dla trynitarysty i uważam, że jest to **ta sama** trudność dla obu. W każdym razie nie mogę na raz poruszać wszystkich problemów filozoficznej teologii.

(2) Głosi się czasami, że „osoba” w teologii trynitarnej nie znaczy tego, co znaczy w życiu codziennym lub w filozofii umysłu, czy nawet w nietrynitarnych zastosowaniach tego słowa do Boga. Profesor Geach odniósł się do tego stanowiska z właściwym sobie wigorem, a ja opowiadam się po jego stronie:

Niektórzy będą protestować, że gram na wieloznaczności pomiędzy zwykłym użyciem słowa „osoba” a jego techniczno-teologicznym zastosowaniem. Odrzucam ten protest. Pojęcie osoby, które przywykliśmy stosować do istot ludzkich, nie może zostać ściśle i jasno sformułowane przez żadne słowo w słowniku Platona i Arystotelesa; zostało ono wykute pomiędzy młotem a kowadłem teologicznych dysput o Trójcy i osobie Chrystusa⁹.

Dalej mówi: „Znajome pojęcie osoby znajduje swój wyraz językowy nie tylko w sposobie użycia rzeczownika «osoba», lecz także w sposobie użycia zaimków osobowych”. Oprócz sposobów zastosowania zaimków osobowych w powiązaniu z boskimi osobami, które Geach następnie cytuje, my możemy zwrócić uwagę na polskie tłumaczenie *Quicumque Vult*, cytowane powyżej („każdą z osób osobno Bogiem i Panem prawda chrześcijańska wyznawać nam każe”), oraz ostatnie słowa modlitwy Kościoła Episkopalnego: „gdzie z Tobą, o Ojczy, i Tobą, o Duchu Święty, żyje i króluje, jeden Bóg, na wieki wieków”¹⁰.

⁹ *The Virtues*, s. 75.

¹⁰ Geach cytuje Ps 89, 26, Ps 2, 7 (jest, rzecz jasna, dosyć kontrowersyjne interpretować te wersy jako opisujące komunikację pomiędzy osobami w Trójcy!) i J 17, 5. Moje dwa cytaty reprezentują nie dyskurs „wewnątrz-trynitarny”, lecz niezreflektowane i przypadkowe, wyzna-

III

W części tej zarysuję system logiki formalnej, który nazwę logiką relatywnej idynczności lub RI-logiką¹¹. Postaram się również odpowiedzieć na pytanie: Pod jakimi warunkami logika relatywnej idynczności ma wartość filozoficzną?

Logika formalna zawiera słownik, zbiór reguł składania znaków, zbiór reguł wnioskowania i, czasami, zbiór aksjomatów. My nie będziemy potrzebowali żadnych aksjomatów.

Słownik RI-logiki będzie się składał z pewnych predykatów języka polskiego (włączając w to 0-predykaty: zdania zamknięte), zwykłe spójniki zdaniowe, zmienne, kwantyfikator ogólny i szczegółowy oraz odpowiednie symbole interpunkcyjne¹². **Nie** zawiera natomiast symbolu idynczno-

niowe i liturgiczne uznanie osobowości (w zwykłym sensie) Ojca, Syna i Ducha Świętego. Źródła, które cytuję, nie mają być autorytatywne (osobowy aspekt „osobno” [w oryginale *by himself* – przyp. tłum.] nie ma podstawy w wersji łacińskiej, która mówi tylko „wyznawać *signillatam*”), lecz jedynie typowe.

¹¹ Skorzystałem ze wszystkich następujących prac: J. P e r r y, *The Same F*, „Philosophical Review”, 79(1970); E. Z e m a c h, *In Defense of Relative Identity*, „Philosophical Studies”, 26(1974); N. G r i f f i n, *Relative Identity*, Oxford: Clarendon Press, 1977; J. P e r r y, *Relative Identity and Number*, „Canadian Journal of Philosophy”, 8(1978); H. W. N o o n a n, *Objects and Identity*, The Hague: Martinus Nijhoff 1980; D. W i g g i n s, *Sameness and Identity*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1980; W. P. A l s t o n, J. B e n n e t t, *Identity and Cardinality: Geach and Frege*, „Philosophical Review”, 93(1984). Niemniej jednak pierwsze wersje części III i IV niniejszego artykułu zostały napisane, zanim przeczytałem powyższe prace, i nie znalazłem powodów do zmiany czegokolwiek, co napisałem, w świetle ich zawartości. Nie chcę oczywiście przez to powiedzieć, że to, co zostało napisane w tym artykule, zastępuje całą poprzednią pracę w tej dziedzinie. Sądzę jedynie, iż nie wydaje się, że to, co mówię tu o pojęciu relatywnej idynczności i jej logice, domaga się jakichkolwiek zmian w świetle tego, co przeczytałem u autorów wymienionych wyżej.

¹² „Aby uniknąć zarzutu prowincjonalizmu, powinniśmy zaznaczyć, że preferowany status języka angielskiego jest wyłącznie sprawą wygody autorów; dalsze rozważania stosują się również do francuskiego, niemieckiego czy koptyjskiego”. D. K a l i s h, R. M o n t a g u e, *Logic: Techniques of Formal Reasoning*, New York: Harcourt, Brace & World 1964, s. 5. Trochę nietypowe zastosowanie predykatów języka angielskiego jako składników słownika logiki formalnej uprości naszą konstrukcję. W ten sposób „bezpośrednio” otrzymamy jako twierdzenia to, co Kalisch i Montague (s. 9) nazywają „dosłownymi przekładami twierdzeń na język angielski”, a właśnie to jest przede wszystkim przedmiotem naszego zainteresowania. Opis zawartości naszego zbioru predykatów języka angielskiego, który pojawia się dalej w tekście, nie ma żadnego formalnego znaczenia. Tak długo, jak będziemy poprzestawać na czysto formalnych zagadnieniach – podaniu reguł składania znaków i reguł wnioskowania – nie musimy zakładać niczego więcej ponad to, że przejrzelismy klasę predykatów języka

ści, operatora deskrypcyjnego i żadnych innych terminów różnych od zmiennych.

Zakładamy, że nasz słownik zawiera wszystkie predykaty języka polskiego, które spełniają następujące trzy ograniczenia.

(1) Nie obejmuje on predykatów zawierających nieformalne odpowiedniki elementów, które świadomie wykluczaliśmy z naszego aparatu formalnego: identyczności, deskrypcji, zaimków wskazujących i nazw własnych. Dlatego wykluczamy: „ α jest identyczny z pewnym Albańczykiem”, „Najwyższy mężczyzna jest bogaty”, „To jest pies”, „ α jest ojcem Jacka”. Włączenie takich predykatów nie spowodowałoby żadnych **formalnych** trudności, gdyż logika formalna nie „oddziaływa” z zawartością semantyczną (jeśli taka istnieje) elementów, którymi formalnie manipuluje. Niemniej taka decyzja byłaby myląca i sprzeczna z duchem RI-logiki.

(2) Poza specjalną klasą predykatów wymienionych w punkcie (3) poniżej, nasz zbiór nie obejmuje predykatów zawierających rzeczowniki policzalne. (Rzeczownik policzalny jest rzeczownikiem, który ma liczbę mnogą i który może być modyfikowany przez przedimek nieokreślony). Dlatego wykluczamy: „ α jest jabłkiem”, „ α ma trzy konie”, „ α ma więcej dzieci niż β ”. Do akceptowalnych predykatów należą: „ α jest ciężki”, „ α jest zrobiony ze złota”, „ α jest wyższy niż β ”. Nie będziemy jednak szczególnymi fanatykami, jeśli chodzi o wykluczenie rzeczowników policzalnych. Będziemy wystarczająco liberalni, by uznać te rzeczowniki policzalne, które są jedynie gramatycznymi skrótami. Na przykład dopuścimy „ α ma sześć boków”, gdyż można równie dobrze wyrazić to, co jest wyrażone przez ten predykat, pisząc „ α jest sześcioboczny”. Ogólna reguła mówi: rzeczownik pospolity jest „w porządku”, jeśli jego użycie nie zobowiązuje jego użytkownika do uznania

angielskiego i wybraliśmy (w jakiś sposób) ich zbiór jako zbiór elementów słownika. Musimy oczywiście założyć również, że każdy z wybranych przez nas predykatów ma precyzyjną i określoną liczbę „argumentów”. Musimy też przyjąć, że nasze dwuargumentowe predykaty zostały (w jakiś sposób) podzielone na dwie klasy: „zwykłe dwuargumentowe predykaty” i predykaty „relatywnej identyczności” (patrz niżej). To, jak dokładnie ma to być wykonane, jest nieistotne dla naszego sformułowania reguł składania znaków i reguł wnioskowania RI-logiki, co zakłada tylko, że mamy zbiór predykatów i podział predykatów dwuargumentowych.

W poniższym tekście występują przykłady i ilustracje, które zakładają, że określone predykaty języka angielskiego (np. „jest zielony”) należą do słownika RI-logiki. Szczególnie drobniarzom mogą żądać zastąpienia zdań ilustracyjnych typu „ $\langle x \text{ jest zielony} \rightarrow x \text{ jest zielony} \rangle$ jest twierdzeniem RI-logiki” odpowiadającymi im zdaniem: „Przy założeniu, że $\langle \text{jest zielony} \rangle$ należy do słownika RI-logiki, $\langle x \text{ jest zielony} \rightarrow x \text{ jest zielony} \rangle$ jest twierdzeniem RI-logiki”.

przedmiotów, które liczy. Gdy ktoś mówi: „To pudełko waży cztery funty”, nie naraża się w ten sposób na następujące dociekania ontologiczne: „Czym jest funt?”, „Jakie własności mają te «funty»?”, „Powiedziałeś, że pudełko waży pięć z nich, ile jednak ich jest (to znaczy, we wszystkim)?”.

(3) Rozważmy wyrażenia o postaci „ α jest tym samym N , co β ”, gdzie „ N ” reprezentuje miejsce rzeczownika policzalnego. Czasami wyrażenia o tej postaci są użyte w taki sposób, że implikują, iż α i β są N , a czasami nie są. Jeśli mówię: „Tulius jest tym samym człowiekiem, co Cynceron”, zakładam, że Tulius i Cynceron są ludźmi. Jeśli mówię: „Tadź Mahal jest tego samego koloru, co pomnik Waszyngtona”, nie zakładam, że te dwie budowle są kolorami. Nazwijmy predykat o postaci „jest tym samym N , co” **predykatem relatywnej identyczności** (lub „RI-predykatem”), jeśli jest spełniony tylko przez N -y. Predykat, który nie jest RI-predykatem, będziemy nazywać **zwykłym** predykatem. Stąd „jest tym samym człowiekiem, co” jest RI-predykatem, a „jest tego samego koloru, co” jest zwykłym predykatem – razem z „jest zielony”, „jest okrągły”, „jest wyższy od”. (W zasadzie nie powinniśmy mówić, że predykaty o postaci „jest tym samym N , co” są lub nie są RI-predykatami **same w sobie**, gdyż predykaty o tej postaci mogą być czasami użyte jako RI-predykaty, a czasami jako zwykłe predykaty. Rozważ np. „Kolor karmazynowy jest tego samego koloru, co niebiesko-czerwony”. W tym zdaniu „jest tego samego koloru, co” funkcjonuje jako RI-predykat**. Poniżej pominię tę komplikację). Rzeczowniki policzalne – rzeczywiste rzeczowniki policzalne, takie jak „jabłko”, „koń”, „dziecko” – mogą się pojawić w naszym zbiorze predykatów tylko jako składniki RI-predykatów. Dlatego dopuszczamy „ α jest tym samym jabłkiem, co β ”, „ α jest tym samym koniem, co β ” itd.

Wprowadzwszy RI-predykaty, możemy wprowadzić zwykłe predykaty o postaci „ α jest jakimś N -em” (np. „ α jest jabłkiem”, „ α jest dzieckiem”) za pomocą skrótu: „ α jest jabłkiem” to tyle, co „ $\exists \beta \alpha$ jest tym samym jabłkiem, co β ” itd. Innymi słowy, być jabłkiem to być tym samym jabłkiem, co coś.

Reguły składania znaków RI-logiki są oczywiste.

Reguły wnioskowania RI-logiki są po prostu regułami zwykłej logiki kwantyfikatorów – w ujęciu dedukcji naturalnej – uzupełnionymi o dwie reguły operowania RI-predykatami. Ponieważ RI-predykaty są blisko związane

** Język polski pozwala rozróżniać „jest tego samego koloru” oraz „jest tym samym kolorem, co” [przyp. tłum.].

z ideą identyczności, możemy oczekiwać, że będą one, przynajmniej w jakiejś mierze, analogiczne do reguł wnioskowania rządzących klasyczną identycznością. I tak rzeczywiście jest. Te reguły to:

Symetria $Z I\alpha\beta$ wyprowadź $I\beta\alpha$.

Przechodność $Z I\alpha\beta$ i $I\beta\gamma$ wyprowadź $I\alpha\gamma$.

„ I ” reprezentuje tu oczywiście dowolny RI-predykat, a greckie litery dowolne zmienne. Korzystając z tych reguł, możemy udowodnić coś, co okaże się pomocne, ogólny fakt, którego poniższe zdanie jest przykładem: „ $\exists y$ x jest tym samym jabłkiem, co y ” jest równoważne „ x jest tym samym jabłkiem, co x ”¹³. Implikacja z prawej na lewą jest po prostu przykładem reguły dołączania kwantyfikatora szczegółowego. Z lewej na prawą przechodzimy w sposób następujący: mamy „ x jest tym samym jabłkiem, co z ” na mocy opuszczenia kwantyfikatora szczegółowego, stąd otrzymujemy: „ z jest tym samym jabłkiem, co x ” dzięki Symetrii, z dwóch ostatnich zdań „ x jest tym samym jabłkiem, co x ” poprzez Przechodność.

Wynik ten jest pomocny, gdyż pozwala nam traktować np. „ x jest jabłkiem” jako skrót „ x jest tym samym jabłkiem, co x ”, zamiast „ $\exists y$ x jest tym samym jabłkiem, co y ”, co uprości regułę odpowiadającą zwrotności dla klasycznej identyczności. Reguła zwrotności dla RI-predykatów wyglądałaby następująco: Z dowolnej przesłanki wyprowadź $I\alpha\alpha$. Gdybyśmy jednak mieli tę regułę, moglibyśmy np. udowodnić, że każdy przedmiot jest tym samym jabłkiem, co on sam – czyli udowodnić, że wszystko jest jabłkiem.

Czy potrzebujemy dalszych reguł operowania RI-predykatami? Można dowodzić, że musimy mieć takie reguły, o ile RI-logika ma w ogóle być interesująca. Ujęcia klasycznej logiki identyczności zawsze zawierają jakąś regułę lub aksjomat uzasadniony intuicją, według której, jeśli x jest identyczny z y , to x i y spełniają te same predykaty. W istocie wszystkie klasyczne zasady identyczności mogą zostać wyprowadzone z reguły zwrotności („ Z każdej przesłanki wyprowadź $\alpha=\alpha$ ”) i reguły „nieodróżnialności”: „ Z każdej przesłanki wyprowadź

$$\alpha=\beta \rightarrow (F \dots \alpha \dots \equiv F \dots \beta \dots)''.$$

$F \dots \alpha \dots$ reprezentuje tu zdanie, w którym β nie występuje, a $F \dots \beta \dots$ reprezentuje wynik zastąpienia dowolnego (lub wszystkich) wystąpienia α w $F \dots \alpha \dots$, np.:

¹³ Dwa zdania są równoważne w RI-logice, jeśli ich równoważność jest twierdzeniem RI-logiki. W obecnej części zakładam, że czytelnik zna zwykle konwencje pomijania kwantyfikatorów ogólnych.

$$x=y \rightarrow (\exists w z \text{ jest pomiędzy } x \text{ a } w \equiv \exists w z \text{ jest pomiędzy } y \text{ a } w).$$

Jeśli RI-logika ma być interesująca (można by wywodzić), to musi zostać uzupełniona o pewien analogat tej reguły. Czym mógłby być taki analogat? Z pewnością **nie** może to być następująca reguła (oznaczymy ją przez „Reguła Proponowana”): „Jeśli I jest RI-predykatem, z dowolnej przesłanki wyprowadź

$$I\alpha\beta \rightarrow (F \dots \alpha \dots \equiv F \dots \beta \dots)."$$

Na przykład:

$$x \text{ jest tym samym człowiekiem, co } y \rightarrow (z \text{ jest na zachód od } x \equiv z \text{ jest na zachód od } y).$$

Gdybyśmy dodali Regułę Proponowaną do RI-logiki, otrzymalibyśmy logikę, która traktuje RI-predykaty, jak gdyby były one wszystkie o postaci „ x jest N i $x=y$ ”, gdzie N jest rzeczownikiem policzalnym i „ $=$ ” reprezentuje klasyczną, absolutną identyczność¹⁴. Otrzymana logika traktowałaby np. wyrażenie „ x jest tym samym jabłkiem, co y ”, jak gdyby miało logiczne cechy przypisane „ x jest jabłkiem i $x=y$ ” przez klasyczną logikę identyczności.

Możemy wyrazić tę myśl bardziej precyzyjnie. Nazwijmy zdanie, takie jak „ x jest tym samym jabłkiem, co y ”, które jest zbudowane z RI-predykatu i dwóch wystąpień zmiennych, **RI-wyrażeniem**. Nazwijmy zdanie „ x jest jabłkiem i $x=y$ ” **klasycznym obrazem RI-wyrażenia** „ x jest tym samym jabłkiem, co y ”. Podobnie „ z jest koniem i $z=w$ ” jest klasycznym obrazem „ z jest tym samym koniem, co w ”, definicja jest oczywista. Bardziej ogólnie, klasyczny obraz zdania z języka RI-logiki jest uzyskany przez zastąpienie każdego wystąpienia RI-wyrażenia w tym zdaniu przez jego klasyczny obraz.

Dodanie Proponowanej Reguły do RI-logiki pociąga za sobą:

Zdanie jest twierdzeniem RI-logiki wtedy i tylko wtedy, gdy jego klasyczny obraz jest podstawieniem twierdzenia klasycznej logiki identyczności.

Przez podstawienie twierdzenia klasycznej logiki identyczności rozumiem zdanie, które powstaje z takiego twierdzenia przez (niesprzeczne) podstawienie za wszystkie jego zmienne predykatowe predykatów języka angielskiego. (Oczywiście, większość twierdzeń klasycznej logiki identyczności nie stanowi klasycznych obrazów żadnych zdań RI-logiki, tak jak np. „ $x=y \wedge x$

¹⁴ W pozostałej części artykułu pozbędę się pretensji do starannego rozróżnienia użycia i nazywania. Ogólne stwierdzenia o słowach i symbolach będą podawane na modłę impresjonizmu.

jest zielony \rightarrow y jest zielony”). Następujące trzy zdania są przykładami twierdzeń klasycznej logiki identyczności:

x jest jabłkiem $\wedge x=y \rightarrow y$ jest jabłkiem $\wedge y=x$.
 x jest jabłkiem $\wedge x=y \wedge y$ jest jabłkiem $\wedge y=z \rightarrow x$ jest jabłkiem $\wedge x=z$.
 w jest jabłkiem $\wedge w=y \rightarrow (w$ jest zielone $\equiv y$ jest zielone).

Dlatego (jeśli powyższa teza o dodaniu Reguły Proponowanej do RI-logiki jest poprawna) zdania, których powyższe zdania są klasycznymi obrazami, są twierdzeniami RI-logiki uzupełnionej o Regułę Proponowaną (od tej pory RI-logikę+). Na przykład zdanie:

w jest tym samym jabłkiem, co $y \rightarrow (w$ jest zielone $\equiv y$ jest zielone)

jest twierdzeniem RI-logiki+. A sędzę, iż jest intuicyjnie oczywiste, że zdanie jest twierdzeniem RI-logiki+ wtedy i tylko wtedy, gdy jego klasyczny obraz jest podstawieniem twierdzenia klasycznej logiki identyczności. Nie wydaje się przesadą powiedzieć, że RI-logika+ traktuje „ α jest tym samym N , co β ” jako stylistyczny wariant „ α jest $N \wedge \alpha=\beta$ ”. Jeśli RI-logika jest poprawną logiką wnioskowań dotyczących relatywnej identyczności, to specjalna logika wnioskowań dotyczących relatywnej identyczności nie ma sensu. Poprawne zasady rozumowania dotyczącego relatywnej identyczności wynikają z poprawnych zasad rozumowania dotyczącego absolutnej identyczności. Wystarczy odhaczyć każde podstawienie twierdzenia klasycznej logiki identyczności, które jest klasycznym obrazem pewnego zdania w języku RI-logiki, i powiedzieć: „To są prawdy formalne o tzw. relatywnej identyczności. Możesz wymawiać: « z jest jabłkiem $\wedge z=y$ » jako « z jest tym samym jabłkiem, co y », jeśli ci na tym zależy”.

Logika relatywnej identyczności będzie interesująca tylko wówczas, gdy będą istnieć podstawienia twierdzeń klasycznej logiki identyczności, które są klasycznymi obrazami **nie-twierdzeń** tej logiki relatywnej identyczności. Filozoficznie interesująca logika relatywnej identyczności musi być (w tym sensie) „słabsza” niż klasyczna logika identyczności. (Podobnie jak w przypadku logiki parakonsystentnej, „intuicjonistycznej”, logiki kwantowej i Davida Lewisa logiki kontrfaktycznej, zainteresowanie filozofów tą dziedziną w dużej części rodzi się z tego, że pewne zdania, co do których można by oczekiwać, że są twierdzeniami, w rzeczywistości nimi nie są). Sugeruję, aby dojść do tego celu w sposób następujący: oprzeć się pokusie uzupełnienia

RI-logiki o jakieś inne reguły poza Symetrią i Przechodnością. To oczywiście nie zagwarantuje tego, że RI-logika będzie miała jakąkolwiek wartość filozoficzną. Z pewnością nie ma żadnej wartości formalnej. W aspekcie formalnym jest po prostu rachunkiem kwantyfikatorów, w którym dwuargumentowe predykaty podzielono na dwie klasy, a w jednej z nich obowiązują Symetria i Przechodność. Wartość, którą ma, musi płynąć z dwóch źródeł: po pierwsze, z tezy, że ta, raczej słaba, logika zawiera w rzeczywistości wszystkie formalne zasady wnioskowania, które należy znać, przeprowadzając wnioskowania dotyczące relatywnej identyczności; po drugie, z możliwych jej zastosowań. Zasadnicza doniosłość logiki „intuicjonistycznej” polega na przekonaniu, że zawiera ona wszystkie zasady formalnego rozumowania, którymi może się posługiwać matematyk. Logika kwantowa nie ma żadnej wartości filozoficznej poza swą zamierzoną interpretacją.

Skutek braku swoistych reguł RI-logiki, poza Symetrią i Przechodnością (co się sprowadza do odrzucenia zarówno Reguły Proponowanej, jak i każdej jej ograniczonej wersji), jest zilustrowany przez poniższy przykład:

x jest tym samym jabłkiem, co $y \rightarrow (x \text{ jest zielone} \equiv y \text{ jest zielone})$

nie będzie twierdzeniem RI-logiki, mimo że jego klasyczny obraz:

$x \text{ jest jabłkiem} \wedge x=y \rightarrow (x \text{ jest zielone} \equiv y \text{ jest zielone})$

jest podstawieniem klasycznej logiki identyczności. Bardziej ogólnie, RI-logika różni się od RI-logiki+ w sposób następujący. **Zdaniami dominacji** będziemy nazywać zdania o następującej postaci:

$I\alpha\beta \rightarrow (F \dots \alpha \dots \equiv F \dots \beta \dots)$,

gdzie $F \dots \alpha \dots$ jest zdaniem, w którym β nie występuje, a $F \dots \beta \dots$ jest takie jak $F \dots \alpha \dots$, poza tym, że β występuje na niektórych lub wszystkich miejscach, w których $F \dots \alpha \dots$ ma wolne wystąpienia α . Wszystkie zdania dominacji są twierdzeniami RI-logiki+. W ogólności, zdania dominacji nie są twierdzeniami RI-logiki, chyba że są podstawieniami rachunku zdań lub są typu „ x jest tym samym jabłkiem, co $y \rightarrow (x \text{ jest tym samym jabłkiem, co } z \equiv y \text{ jest tym samym jabłkiem, co } z)$ ”.

Odmawiając dodania Reguły Proponowanej (czy jakiejś jej ograniczonej wersji), twierdzimy tym samym, że każde zdanie dominacji zawiera doniosłą tezę metafizyczną – lub, być może, w pewnych wypadkach, trywialną tezę, lecz w każdym razie **tezę metafizyczną**, taką, która nie powinna być gwarantowana przez formalną logikę relatywnej identyczności. Gdyby istniało formalne kryterium, za pomocą którego moglibyśmy oddzielić trywialne tezy metafizyczne od doniosłych, moglibyśmy rozważyć przyjęcie jakiejś wersji Reguły Proponowanej, tej, która dawałaby tylko trywialne tezy. Nie może

jednak istnieć takie kryterium formalne: skoro pewne zdania dominacji są doniosłe, a niektóre trywialne, zróżnicowanie leży po stronie znaczeń predykatów języka polskiego zawartych w tych zdaniach.

Odmawiając przyjęcia Reguły Proponowanej, (w rezultacie) mówimy każdemu, kto chce zbudować dowód zawierający RI-predykaty: „Jeśli uważasz, że zdanie dominacji, takie jak « x jest tym samym jabłkiem, co $y \rightarrow (x$ jest zielone $\equiv y$ jest zielone)», jest **prawdziwe**, to wolno ci bez przeszkód wprowadzić takie zdanie **jako przesłankę** do twego dowodu. Wówczas jednak jej uzasadnienie spoczywa na twoich barkach. Sama logika formalna nie przemawia na jej korzyść”. Jeśli ktoś uważa, że zdanie dominacji „ x jest tym samym jabłkiem, co $y \rightarrow (x$ jest zielone $\equiv y$ jest zielone)” jest prawdziwe, to będziemy mówić, że uważa on RI-predykat „jest tym samym jabłkiem, co” za **dominujący** nad predykatem „jest zielony”. (Gdyby był przekonany, że x i y mogą być tym samym jabłkiem, będąc jednocześnie innego koloru, zaprzeczyłby, że tożsamość między jabłkami „dominuje” nad kolorem. Mówiąc niezobowiązująco: I dominuje nad F , gdy I „wymusza nieodróżnialność” w aspekcie F . Formalnie, RI-predykat I dominuje nad predykatem F (F może być o dowolnej argumentowości i być zwykłym lub RI-predykatem), jeśli wszystkie zdania o postaci „ $I\alpha\beta \rightarrow (F \dots\alpha\dots \equiv F \dots\beta\dots)$ ” są prawdziwe. Mówimy, że RI-predykat, który dominuje nad każdym predykatem, jest **dominujący**. Wydaje się, że wolno nam przypuszczać, iż większość z nas uznałaby np. „jest tym samym jabłkiem, co” i „jest tym samym koniem, co” za dominujące.

Powstaje teraz pytanie: **czy** istnieją jakieś RI-predykaty, które nie są dominujące? Czy istnieją jakieś fałszywe zdania dominacji? Jeśli wszystkie zdania dominacji są prawdziwe (jeśli wszystkie RI-predykaty są dominujące), to Reguła Proponowana nigdy nie może prowadzić od prawdy do fałszu. A jeśli Reguła Proponowana nigdy nie może prowadzić od prawdy do fałszu, to projekt budowy logiki relatywnej identyczności nie ma sensu. Może on zostać zrealizowany przez żądanie, aby zdanie było „twierdzeniem logiki relatywnej identyczności” wtedy i tylko wtedy, gdy jego klasyczny obraz jest podstawieniem twierdzenia klasycznej logiki identyczności. Nie ma przecież żadnego powodu, by odmawiać włączenia Reguły Proponowanej do reguł wniosowania logiki relatywnej identyczności, gdy reguła ta nigdy nie może prowadzić od prawdy do fałszu. Reguła Proponowana zaś może prowadzić od prawdy do fałszu tylko wówczas, gdy niektóre RI-predykaty nie są dominujące.

Trik profesora Geacha pokazuje, że pewne RI-predykaty nie są dominujące¹⁵. Wprowadźmy RI-predykat „jest tym samym nazewnikiem (*surman*), co” za pomocą następującej definicji:

α jest tym samym nazewnikiem, co β =df α jest człowiekiem i β jest człowiekiem oraz α i β mają to samo nazwisko.

Stąd John Locke jest tym samym nazewnikiem, co Don Locke. Jest oczywiste, że „ten sam nazewnik” nie dominuje nad wieloma predykatami: „żyje w XX w.”, „nigdy nie słyszał o Kancie”, „jest tym samym człowiekiem, co” itd., lub przynajmniej „ten sam nazewnik” nie dominuje nad tymi wszystkimi predykatami, o ile sam jest RI-predykatem. Wydaje się jednak, że „nazewnik” jest rzeczownikiem policzalnym („John Locke jest nazewnikiem”, „Geach i Locke są dwoma nazewnikiem”) i jeśli x jest tym samym nazewnikiem, co y , to zarówno x , jak i y są nazewnikiem (tj. każdy jest tym samym nazewnikiem, co on sam).

Sądzę wszakże, że ten trik nie dowodzi, że projekt zbudowania logiki relatywnej identyczności jest interesujący. Jest prawdą, że „jest tym samym nazewnikiem, co” nie jest dominujący. Jednocześnie jednak łatwo wyeliminować go z naszego dyskursu. Wszystko, co możemy powiedzieć, używając „jest tym samym nazewnikiem, co”, możemy powiedzieć bez niego, musimy jedynie użyć (najwyraźniej dominującego) predykatu „jest tym samym człowiekiem, co” i zwykłego predykatu „ma to samo nazwisko, co”. Umówmy się, że jeśli niedominujący RI-predykat ma te własności, to będziemy o nim mówić, że jest **redundantny**. Bardziej bezpośrednio: niedominujący RI-predykat jest redundantny, jeśli wszystko, co możemy powiedzieć, używając go, możemy również powiedzieć, używając tylko dominujących RI-predykatów i zwykłych zdań. Jeśli **wszystkie** niedominujące predykaty są w tym sensie redundantne, to nie ma rzeczywistej potrzeby budowania osobnej logiki relatywnej identyczności. Jeśli wszystkie niedominujące predykaty są w tym sensie redundantne, to – przynajmniej o ile interesują nas konstrukcje formalnych wyprowadzeń – dlaczego by nie przetłumaczyć wszystkich przesłanek na zdania zawierające tylko dominujące RI-predykaty i zwykłe predykaty? Uczyniwszy to, możemy zastąpić każdą przesłankę jej klasycznym obrazem i zastosować klasyczną logikę identyczności. Jeśli to nas zadowala, możemy zastąpić wszystkie wystąpienia w naszym wniosku, np. „ x jest człowiekiem $\wedge y$ jest człowiekiem $\wedge x$ i y mają to samo nazwisko” przez „ x jest

¹⁵ Zob. artykuł *Identity*, cytowany w przypisie 6.

tym samym nazewnikiem, co y ". W skrócie, trik z nazewnikiem nie dostarcza nam motywacji do zbudowania logiki relatywnej identyczności. Logika relatywnej identyczności będzie interesująca tylko wtedy, gdy istnieją **nieredundantne** RI-predykaty, które nie są dominujące.

Czy istnieją nieredundantne predykaty, które nie są dominujące? Czy istnieje jakiś nieredundantny RI-predykat, który nie dominuje nad jakimś predykatem? Nasuwa się nieodparta myśl, że jeśli istnieje taka relacja, jak klasyczna, absolutna identyczność, to odpowiedź musi brzmieć: nie. (Jeśli tak jest, to projekt budowy logiki relatywnej identyczności jest interesujący tylko przy założeniu, że klasyczna, absolutna identyczność nie istnieje). Rozważmy np. „jest tym samym jabłkiem co” – o którym zakładamy tu, że jest nieredundantny – oraz „jest zielony”. Załóżmy, że istnieje taka relacja, jak klasyczna identyczność. Oczywiście (chce się powiedzieć), jeśli x jest tym samym jabłkiem, co y , to $x=y$. Podstawieniem twierdzenia logiki klasycznej identyczności jest: $x=y \rightarrow (x \text{ jest zielony} \equiv y \text{ jest zielony})$. Stąd, jeśli x jest tym samym jabłkiem, co y , to x jest zielony wtw y jest zielony. To znaczy „jest tym samym jabłkiem, co y ” dominuje nad „jest zielony”. Zasadniczo taki sam argument można zbudować dla przypadku ogólnego: uzasadnienia, że dla każdego nieredundantnego RI-predykatu I i dowolnego predykatu F , I dominuje nad F .

Wątpliwym krokiem w tym rozumowaniu na rzecz ogólnej tezy będzie przesłanka, że dla każdego nieredundantnego RI-predykatu I , jeśli Ixy , to $x=y$. (Redundantny RI-predykat R może być oczywiście taki, że $Rxy \wedge \sim x=y$. Dwaj panowie Locke są tym samym nazewnikiem, lecz nie są absolutnie identyczni). Czy jest to prawda? Czy każdy nieredundantny RI-predykat dominuje nad klasyczną identycznością, zakładając, że istnieje taka relacja, jak klasyczna identyczność? Sformułujmy to zagadnienie w następujący sposób. Nazwijmy predykat **subdominującym**, jeśli jest zdominowany przez każdy RI-predykat inny niż te, które jak „ten sam nazewnik”, są redundantne. Czy jest to częścią **pojęcia** klasycznej identyczności (niezależnie od tego, czy jakaś relacja w rzeczywistości podpada pod ten predykat), że jest subdominująca?

Jeśli odpowiedź na to pytanie brzmi: tak, to RI-logika jest interesującym tematem tylko wtedy, gdy klasyczna identyczność nie istnieje. (A wydaje się, że zwolennicy relatywnej identyczności zgadzają się co do tego, że klasyczna identyczność nie istnieje).

Nie jestem pewien, co powiedzieć o subdominacji klasycznej identyczności. Znam tylko trzy istotne argumenty, a one są niekonkluzywne.

Po pierwsze, można wywodzić, że jeśli istnieje taka relacja, jak klasyczna identyczność, to dla każdego nieredundantnego RI-predykatu „jest tym samym N , co” powinna zachodzić następująca równoważność:

$$x \text{ jest tym samym } N, \text{ co } y \equiv x \text{ jest } N \wedge x=y.$$

Z niej zaś oczywiście wynika, że każdy nieredundantny RI-predykat dominuje nad klasyczną identycznością. Sądzę, że ci zwolennicy relatywnej identyczności, którzy uważają, że ich stanowisko jest niezgodne z istnieniem relatywnej identyczności, mają coś podobnego na myśli. (Ale dlaczego mamy akceptować tę równoważność? Nazwijmy rzeczownik policzalny **właściwym**, jeśli, inaczej niż „nazewnik”, nie tworzy redundantnego RI-predykatu. Dlaczego założenie, że tam, gdzie N jest właściwym rzeczownikiem policzalnym, x jest N , y jest N , x i y są tym samym N oraz x i y nie są absolutnie identyczne, ma być niespójne?)

Po drugie, można argumentować *ad hominem*, że filozof, który wierzy, że RI-logika jest interesującym tematem, nie powinien mieć nic przeciwko negacji tego, że klasyczna identyczność jest subdominująca. Przecież musi on twierdzić, że **pevien** predykat nie jest subdominujący. Naprawdę kłopotliwą sprawą jest – można wywodzić – to, że **jakikolwiek** predykat ma być subdominujący. Jeśli ktoś już **to** uznał, nie powinien mieć żadnych skrupułów, by o dowolnym danym predykanie – np. o klasycznej identyczności – mówić, że nie jest **on** subdominujący.

Po trzecie, można wykazywać, że wszystkie twierdzenia logiki klasycznej identyczności wynikają z „ $x=x$ ” i „ $x=y \rightarrow (F... x ... \equiv F ... y ...)$ ” w logice kwantyfikatorów. Ten fakt sugeruje, że tylko dwie cechy są konstytutywne dla **idei** klasycznej identyczności: identyczność jest **uniwersalnie zwrotna** i **wymusza absolutną nieodróżnialność**. Trudno jest dostrzec, jak te dwie własności mogłyby pociągać subdominację.

Tak jak powiedziałem, uważam te argumenty za niekonkluzywne. Dlatego dalej ani nie zakładam, że klasyczna identyczność istnieje, ani nie zakładam, że nie istnieje.

W tym kontekście możemy zauważyć, że w pewnych sytuacjach można używać symbolu, który zachowuje się jak znak klasycznej identyczności, nie będąc zmuszonym jednocześnie do uznania istnienia klasycznej identyczności. Sytuacje, w których można to zrobić, mogą zostać opisane następująco. Niech G będzie jednoargumentowym predykatem. Będziemy mówić, że RI-predykat I **G-dominuje** nad predykatem F , jeśli wszystkie zdania o postaci:

$$G\alpha \vee G\beta \rightarrow [I\alpha\beta \rightarrow (F ... \alpha ... \equiv F ... \beta ...)]$$

są prawdziwe. Załóżmy, że na potrzeby pewnego projektu gotowi jesteśmy ograniczyć zakres generalizacji do przedmiotów, które spełniają G . I załóżmy, że uważamy, iż wszystkie RI-predykaty, którymi posługujemy się w tym projekcie, G -dominują nad wszystkimi predykatami, którymi się posługujemy, oraz że dla każdego x , jeśli Gx , to dla pewnego RI-predykatu I , jaki stosujemy, Ixx . Możemy wówczas wprowadzić predykat „=” jako alternatywę wszystkich RI-predykatów, którymi się posługujemy, i wolno nam uważać, że predykat ten jest rządzony przez dwie reguły, które definiują logiczne zachowanie klasycznego znaku identyeczności (to znaczy Zwrotności i Nieodróżnialności Przedmiotów Identyecznych, zob. wyżej).

Filozof, który neguje istnienie klasycznej absolutnej identyeczności, może w naszkicowanej procedurze znaleźć podstawę wyjaśnienia faktu, że większość filozofów i logików zakłada, iż istnieje taka relacja, jak klasyczna identyeczność. Czy nie mogłoby być tak, że wszystkie powszechnie stosowane RI-predykaty G -dominują nad wszystkimi powszechnie stosowanymi predykatami, gdzie G jest predykatem obejmującym wszystkie przedmioty, które filozofowie zazwyczaj uważają za centralne lub paradygmatyczne przypadki „przedmiotów”? Gdyby tak było, trzeba by przebyć długą drogę w kierunku wyjaśnienia tego, jak wiara w absolutną identyeczność może być tak powszechna. (Można porównać wyjaśnienie tego rodzaju z typowymi wyjaśnieniami tego, jak wiara w absolutną, Euklidesową przestrzeń może być powszechna, lecz nieprawdziwa. Każdy rodzaj wyjaśnienia postuluje naturalne, lecz nieugruntowane wnioskowanie z „lokalnych” własności uniwersum o własnościach uniwersum jako całości).

Niezależnie od tego, czy istnieje taka relacja, jak klasyczna identyeczność, RI-logika jest interesująca tylko wtedy, gdy istnieje taki RI-predykat (od tej pory uogólnienia dotyczące RI-predykatów zakładają jako „rozumiałą” kwalifikację „nieredundantny”) i taki predykat F , że I nie dominuje nad F . Mielibyśmy takie I oraz F , gdyby istniał taki rzeczownik policzalny N języka angielskiego (od tej pory uogólnienia dotyczące rzeczowników policzalnych zakładają jako zrozumiałą kwalifikację „właściwe”), że dla pewnych x i y , x jest zielony i y nie jest zielony, a x jest tym samym N , co y . (W tym przypadku „jest tym samym N , co” nie dominuje nad „zielony”). Lub mielibyśmy takie I oraz F , gdyby istniały takie dwa rzeczowniki policzalne M i N języka angielskiego, że dla pewnych x i y , x jest M i x jest N , oraz y jest M i y jest N , a x jest tym samym N , co y , i x nie jest tym samym M , co y . (W tym drugim przypadku „jest tym samym N , co” nie dominuje nad „jest tym samym M , co”). Ten drugi przypadek uważano za konieczny i wystarczająco

jący warunek tego, aby RI była interesująca, ale nie jest on konieczny, jak tego dowodzi przykład pierwszy).

Czy wolno nam twierdzić, że istnieje jakiś RI-predykat, który nie dominuje nad jakimś predykatem? (W tej części rozważę pytanie, czy istnieją takie predykaty orzekane o przedmiotach świata naturalnego. Teologiczne spekulacje zostały odłożone do części IV). Literatura dotycząca relatywnej identyczności sugeruje kilkunastu kandydatów na to stanowisko, z których kilku jest wartych bliższego rozpatrzenia. Wybiorę jako przedstawiciela jednego z nich. Mówi się czasami, że istnieją takie rzeczy, jak „masy gliny” (*quantities of clay*), i oczywiście innej materii. Waza z gliny jest masą gliny, posąg z gliny jest masą gliny i nieuformowana bryła gliny, której nie dotknął żaden garncarz ani rzeźbiarz, jest masą gliny. („Masa” nie znaczy tu **ilości** (*amount*), lecz pewną „bryłę” (*lump*), tylko mniej wymagającą: można by przypuszczać, że podczas gdy bryła musi być w jednym kawałku, masa może być rozrzucona na cztery strony świata). Sugeruje się czasami, że RI-predykat „jest tą samą masą gliny, co” nie dominuje nad np. „istnieje krócej niż godzinę”. Sugeruje się, iż może być tak, że istnieją waza i bryła gliny (obecnie o kształcie wazy i zbieżna z wazą) takie, że druga jest tą samą masą gliny, co pierwsza, mimo że waza istnieje krócej niż godzinę, a bryła dłużej. (Żadna bowiem waza nie może być nigdy radykalnie innego kształtu – powiedzmy, sferycznego – a bryła gliny może mieć teraz kształt wazy, będąc sferyczną wczoraj). Filozof, który wątpi w filozoficzną użyteczność pojęcia relatywnej identyczności, nie będzie jednak poruszony tymi sugestiami. Będzie twierdził, iż nie ma potrzeby uważać, że „jest tą samą masą gliny, co” nie dominuje nad „istnieje krócej niż godzinę”. Będzie on sugerował, że prostsze jest założenie, iż (a) istnieje taka relacja, jak absolutna identyczność; (b) „x jest tą samą masą gliny, co y” jest równoważne „x jest masą gliny \wedge $x=y$ ”; (c) **może** być prawdą, że **waza** była kiedyś sferyczna. Będzie sugerował, że waza z gliny **jest** (w sensie absolutnym) właśnie masą gliny, tą, która kiedyś była (powiedzmy) sferyczna, a teraz ma kształt wazy. Innymi słowy, nasz filozof będzie sugerował, że „bycie wazą” jest **stanem**, który masa gliny może chwilowo osiągnąć, podobnie jak „bycie prezydentem” jest stanem, który Ronald Reagan czasowo osiągnął. Tak jak prezydent istniał, zanim został prezydentem, tak waza istniała, zanim była wazą. Brak mi tu miejsca, aby rozważyć wszystkie przypadki, które zostały wymyślone przez filozofów celem uzasadnienia, że istnieją niedominujące RI-predykaty (te, do których zakresu należą tylko naturalne przedmioty), sądzę jednak, że wrogowie relatywnej identyczności będą mogli podać odpowiedzi na nie tak skuteczne,

jak odpowiedź, którą zasugerowałem dla przypadku wazy z gliny. Nie potrafię znaleźć niczego w świecie naturalnym, co sugerowałoby, że istnieją jakieś niedominujące RI-predykaty. O ile mogę stwierdzić, RI-logika nie ma żadnego zastosowania poza teologią chrześcijańską. (Nie musi to wzbudzać wątpliwości dotyczących spójności doktryny chrześcijańskiej. Tak jak mechanika kwantowa i bardziej wyrafinowane działy czystej matematyki, doktryna trynitarna mówi o przedmiotach bardzo odmiennych od przedmiotów codziennego doświadczenia, być może o przedmiotach *sui generis*. Gdyby można było wykazać, że jeśli pewna egzotyczna logika nieklasyczna ma zastosowanie, to tylko w fizyce kwantowej lub przy badaniu niekonstruktywnej nieskończoności, wówczas ów fakt nie musiałby wzbudzać wątpliwości co do spójności fizyki kwantowej czy niekonstruktywnej nieskończoności. Oczywiście ktoś, kto uprzednio wierzyłby, że jedna z nich jest niespójna, mógłby uznać ten wynik za pośrednie potwierdzenie swego przekonania. Jeśli np. mechanika kwantowa jest otwarta na logikę, w której koniunkcja nie dystrybuuje się na alternatywę, mógłby powiedzieć, że jest to kolejna porażka mechaniki kwantowej).

Zakończmy nasze rozważanie RI-logiki krótkim spojrzeniem na zagadnienie jednostkowego odniesienia. Język RI-logiki nie zawiera żadnych terminów jednostkowych. Jeśli wziąć pod uwagę naszą decyzję neutralności wobec istnienia klasycznej, absolutnej idencyczności, nie jest to przypadek. Filozof, który unika klasycznej, absolutnej idencyczności, musi również unikać terminów jednostkowych, gdyż idea terminu jednostkowego – przynajmniej we współczesnej teorii semantycznej – jest nierozzerwalnie związana z klasycznym pojęciem odniesienia lub denotacji, a to pojęcie jest z kolei nierozzerwalnie związane z pojęciem klasycznej idencyczności. Jest częścią ortodoksyjnego semantycznego pojęcia odniesienia to, że jest ono relacją wielo-jednoznaczną. Częścią zaś idei wielo-jednoznacznej relacji – lub, jeśli o to chodzi, jedno-jednoznacznej – jest to, że jeśli x jest w tej relacji do y i do z , to y i z są absolutnie idencyczne. (To jest to, co jest napisane na etykietce). Na przykład jeśli „najwyższy człowiek” denotuje y i denotuje z , to y i z są absolutnie idencyczne. (To stwierdzenie „pracuje” lepiej w wypadku deskrypcji niż nazw własnych. Zwolennicy nazw jednostkowych muszą przyznać, że np. „John Fryderyk Harris” może nazywać, i faktycznie nazywa, numerycznie różne przedmioty. Pomińmy ten niewygodny fakt, z którym można sobie poradzić na wiele sposobów, chociaż – co prawda – one również są niezwykle nieporządne i prowizoryczne).

Jeśli RI-logik nie ma do dyspozycji nazw jednostkowych, to jak może zrealizować jednostkowe odniesienie? Czy musi zadowolić się ogólnymi stwierdzeniami? W pewnym sensie odpowiedzi głoszą, że nie zrealizuje go i musi się nimi zadowolić. W **jakim** sensie napotyka on te niemiłe konsekwencje? W każdym sensie „jednostkowego odniesienia”, przy którym idea jednostkowości jest zainfekowana ideą klasycznej, absolutnej identyczności. Jeśli tylko pomyślisz przez chwilę, stanie się to dość oczywiste. Pomimo to RI-logik nie pozostaje bez wyjścia. Może się odwołać do **relatywnego** jednostkowego odniesienia; chodzi o jednostkowość odniesienia, która ma się tak do klasycznej, absolutnej jednostkowości – w rodzaju tej, o której się domniemywa, że zachodzi w wypadku nazw jednostkowych – jak relatywna identyczność do klasycznej, absolutnej identyczności. Relatywne jednostkowe odniesienie może zostać zrealizowane dzięki rozwiązaniu zasugerowanemu przez Russella teorię deskrypcji. Jest ono zobrazowane następującymi przykładami przekładów zdań języka angielskiego zawierających (tradycyjnie zwane) deskrypcje określone na język RI-logiki.

Król jest łysy (*The king is bald*).

$$\exists x (x \text{ jest królem} \wedge \forall y (y \text{ jest królem} \rightarrow y \text{ jest tym samym królem, co } x) \wedge x \text{ jest łysy}).$$

Królowa jest monarchinią (*The queen is the monarch*).

$$\exists x (x \text{ jest królową} \wedge x \text{ jest monarchą} \wedge \forall y (y \text{ jest królową} \rightarrow y \text{ jest tym samym monarchą, co } x) \wedge \forall y (y \text{ jest monarchą} \rightarrow y \text{ jest tym samym monarchą, co } x)).$$

W każdym razie jest to jeden ze sposobów przekładu tych dwóch zdań języka angielskiego na język RI-logiki, sposób, który nie zakłada nic o dominacji. Lecz jeśli założymy, że np. „jest tym samym człowiekiem, co” dominuje nad „jest tym samym królem, co”, to „Król jest łysy” można bardziej naturalnie i owocnie przetłumaczyć jako:

$$\exists x (x \text{ jest królem} \wedge \forall y (y \text{ jest królem} \rightarrow y \text{ jest tym samym człowiekiem, co } x) \wedge x \text{ jest łysy}).$$

IV

W niniejszej części pokażę, jak przełożyć pewne centralne tezy teologii trynitarniej na język RI-logiki. Słownictwo, którym się posłużymy, nie nadaje się raczej do celów religijnych, ale (mam nadzieję) możemy je zastosować w celu wypowiedzenia pewnych **sądów**, wyrażonych w teologicznym dyskur-

sie o Trójcy. Uzasadnienie, że to, co chcemy powiedzieć o Trójcy za pomocą tego słownictwa, jest wolne od formalnej sprzeczności, nie będzie trudne. Rozpocznijmy od dwóch niezdefiniowanych RI-predykatów:

jest tym samym bytem¹⁶,
jest tą samą osobą.

Nie zakładamy, że któryś z tych predykatów dominuje nad innymi. I, oczywiście, nie zakładamy, że któryś z nich można wyeliminować na rzecz dominujących RI-predykatów i zwykłych predykatów. Jest szczególnie ważne, byśmy nie zakładali, że „ten sam byt” dominuje nad „tą samą osobą”, gdyż implikowałoby to, że jeśli x jest tym samym bytem, co y , i x jest osobą, to x jest tą samą osobą, co y . (Przynajmniej w jednym jeszcze kontekście – teologii Wcielenia – byłoby ważne, aby nie zakładać, że „ta sama osoba” dominuje nad „tym samym bytem”).

Nie unikam zdefiniowania tych predykatów, ponieważ uważam, że w przypadku kwestii, na czym polega bycie bytem lub osobą, mamy do czynienia z trudnością szczególnego rodzaju. Coś jest bytem (jest tym samym bytem, co coś), jeśli posiada siły przyczynowe. Byt jest osobą (coś, co jest tym samym bytem, co coś, jest również tą samą osobą, co owo coś), jeśli jest samoświadomy, ma przekonania i plany, i działa na podstawie tych przekonań, by zrealizować te plany. (Jak powiedział Boecjusz, osoba jest indywidualną substancją natury rozumnej). Powiedziawszy tyle, nie podaliśmy ogólnej koncepcji „tego samego bytu” czy „tej samej osoby”. Jeśli pojmujemy definicję zdania na surową modłę logików jako przepis na eliminację tego zdania *salva extensione* na rzecz innego zdania zawierającego te same zmienne, to wyjaśnienie, które podałem dla „osoby” i „bytu”, dostarcza nam definicji: „ x jest tym samym bytem, co x ” (lub, równoważnie, „ x jest tym samym bytem, co coś”) i „ x jest tą samą osobą, co x ”, ale nie definicji: „ x jest tym samym bytem, co y ” czy „ x jest tą samą osobą, co y ”¹⁷. (Po-

¹⁶ Lub „jest tą samą substancją, co”, lub „jest tą samą *ousia*, co”. Geach odwołuje się do predykatu „jest tym samym Bogiem, co”, który ma spełniać zasadniczo tę samą funkcję, co „jest tym samym bytem, co”, podobnie Martinich, w artykułach cytowanych w przypisie 7.

¹⁷ Ktoś może sformułować następującą uwagę: „Powiedzmy, że byt, który jest samoświadomy itd., jest **racjonalny**. Powiedziałeś w zasadzie, że «osoba» znaczy «byt racjonalny». Lecz wówczas, dzięki zasadzie, którą moglibyśmy nazwać «zasadą intensjonalnego podstawiania»,

x jest tą samą osobą, co $y \equiv x$ jest tym samym bytem racjonalnym, co y .

Ale, rzecz jasna,

x jest tym samym bytem racjonalnym, co $y \equiv x$ jest tym samym bytem, co $y \wedge x$ jest racjonalny $\wedge y$ jest racjonalny.

zwala to nam, np. zdefiniować „ x jest tym samym bytem, co x ” jako „ x ma siły przyczynowe”).

Gdybyśmy wierzyli, że istnieje taka relacja, jak klasyczna, absolutna identyczność, i gdybyśmy wierzyli, że ta relacja jest subdominująca, wówczas **moglibyśmy** wyprowadzić z naszej koncepcji „osoby” i „bytu” definicje „tej samej osoby” i „tego samego bytu”. Na przykład:

x jest tym samym bytem, co $y =df x$ ma moce przyczynowe $\wedge x=y$.

Przyczyną tego, że istnienie i subdominacja klasycznej identyczności umożliwiłyby nam przekształcenie definicji „ x jest tym samym bytem, co x ” w definicję „ x jest tym samym bytem, co y ”, jest to, że subdominacja klasycznej identyczności (jej zdominowanie przez wszystkie RI-predykaty) pociąga za sobą okres warunkowy:

x jest tym samym bytem, co $y \rightarrow x=y$,

z którego można wyprowadzić (za pomocą reguł klasycznej logiki identyczności) równoważność:

x jest tym samym bytem, co $y \equiv x$ jest tym samym bytem, co $x \wedge x=y$.

Gdyby jednak powyższa definicja „jest tym samym bytem, co” była poprawna, wówczas jeśli osoba x i osoba y są tym samym bytem, to x i y są **tą samą** osobą¹⁸. Dlatego zwolennik doktryny trynitarnej musi przyjąć bądź

Jest oczywiste, że «ten sam byt» dominuje nad «racjonalny»:

x jest tym samym bytem, co $y \rightarrow (x$ jest racjonalny $\equiv y$ jest racjonalny).

Jednak z tych trzech zdań w RI-logice wynika:

x jest tym samym bytem, co $y \rightarrow (x$ jest tą samą osobą, co $z \equiv y$ jest tą samą osobą, co z).

Czyli «ten sam byt» dominuje nad «tą samą osobą».

Nie powiedziałem wszakże, że „osoba” to tyle, co „byt racjonalny”, jeśli pociągałoby to za sobą, że „osoba” i „byt racjonalny” mogą być zastępowane jedno przez drugie w każdym kontekście *salva extensione*. Powiedziałem tylko, że „ x jest tą samą osobą, co x ” i „ x jest tym samym bytem, co $x \wedge x$ jest racjonalny” mogą być zastępowane jeden przez drugi w każdym kontekście *salva extensione*.

¹⁸ Subdominacja klasycznej identyczności implikuje „ x jest tym samym bytem, co $y \rightarrow (x=x \equiv x=y)$ ”, gdyż „ $x=x$ ” nie zawiera wolnych wystąpień z „ y ”, a „ $x=y$ ” jest identyczne z „ $x=x$ ”, poza tym, że zawiera wolne wystąpienie „ y ” tam, gdzie „ $x=x$ ” zawiera wolne wystąpienie „ x ”. „ $x=x$ ” jest twierdzeniem logiki klasycznej identyczności. Z tych dwóch zdań wynika okres warunkowy podany w tekście zasadniczym. Równoważność jest dowodzona w sposób następujący. **Z lewej na prawą:** zakładamy poprzednik, „ $x=y$ ” wynika z poprzednika i właśnie udowodnionej implikacji, a drugi czynnik następnika, „ x jest tym samym bytem, co y ”, wynika z „ $x=y$ ” i poprzednika na mocy Podstawiania Przedmiotów Identycznych. **Z prawej na lewą:** zakładamy poprzednik, a następnik wynika na mocy Podstawiania Przedmiotów Identycznych.

że klasyczna, absolutna identyczność nie istnieje, bądź że jeśli istnieje, to nie jest zdominowana przez „jest tym samym bytem, co”. (Bądź przynajmniej musi poczynić jedno lub drugie z tych założeń, jeśli jego myślenie o Trójcy ma być oparte na logice relatywnej identyczności. Zasadniczo jest to zastosowanie do przypadku opisu Trójcy za pomocą relatywnej identyczności stwierdzenia z części III dotyczącego opisów czegokolwiek za pomocą relatywnej identyczności. Jeśli istnieje taka relacja, jak klasyczna, absolutna identyczność, i jeśli jest subdominująca, to wszystkie RI-predykaty są subdominujące). Nic, ma się rozumieć, nie zabrania mu wprowadzenia, za pomocą sposobu zarysowanego w części III, predykatu, który zachowuje się wewnątrz pewnego ograniczonego pola dyskursu – powiedzmy tej części, która nie ma nic wspólnego z Trójcą – jak klasyczny predykat identyczności w całym dyskursie.

Będziemy się posługiwać kilkunastoma zwykłymi predykatami, które zostaną wprowadzone, gdy będziemy ich potrzebować. Pierwszym z nich jest „jest boski”. Definiens „ x jest boski” mógłby wyglądać podobnie do:

x koniecznie istnieje, jest koniecznie wszechmogący, wszechwiedzący i doskonały pod względem miłości i wiedzy, jest ze swej istoty taki, że nic przygodnego nie istniałoby, gdyby tego nie zechciał.

Możesz jednak mieć swoje własne zapatrywania na to, jak zdefiniować ten predykat. Ponieważ każda sensowna lista atrybutów konstytuujących boskość musi zawierać własności implikujące moc i wiedzę, więc następujące stwierdzenie wygląda na prawdę conceptualną i jako taką będę je traktował:

CT₁ $\forall x (x \text{ jest boski} \rightarrow x \text{ jest bytem i } x \text{ jest osobą}).$

W istocie, pierwszy czynnik następnika jest – ściśle rzecz biorąc – zbędny, gdyż każda osoba jest bytem:

CT₂ $\forall x (x \text{ jest osobą} \rightarrow x \text{ jest bytem}).$

Z CT₁ wynika, że coś jest boską osobą wtedy i tylko wtedy, gdy jest boskim bytem:

CT₃ $\forall x (x \text{ jest osobą} \wedge x \text{ jest boski} \equiv x \text{ jest bytem} \wedge x \text{ jest boski})^{19}.$

Założmy, że „ x jest tym samym bytem, co y ” znaczy tyle, co „ x ma siły przyczynowe $\wedge x=y$ ”. Jeśli x jest tą samą osobą, co x (tj. jeśli x jest osobą), i jeśli x jest tym samym bytem, co y , to na mocy Podstawiania Przedmiotów Identyecznych (ponieważ $x=y$ wynika z definicji „ x jest tym samym bytem, co y ”) x jest tą samą osobą, co y .

¹⁹ Czy jednak z CT₃ nie wynika, że liczba osób boskich jest taka sama jak liczba boskich bytów? Nie. Ten pozorny paradoks wyjaśni się za chwilę.

Zakładamy, że „jest tym samym bytem, co” dominuje nad „jest boski”, tj. zakładamy, że:

$$CT_4 \quad \forall x, y (x \text{ jest tym samym bytem, co } y \rightarrow (x \text{ jest boski} \equiv y \text{ jest boski})).$$

Najważniejszą konsekwencją CT_4 jest to, że jeśli byt jest boski, to każdy byt, który jest tym samym bytem, co ów byt, jest boski. (Nie będziemy zakładać, że „ta sama osoba” dominuje nad „boski”. Nie potrzebujemy tego założenia, co więcej, mogłoby ono spowodować trudności w teologii Wcielenia, gdyż, przy oczywistej interpretacji doktryny Wcielenia, istnieje taki x , że x jest boski, i istnieje taki y , że y nie jest boski, a x jest tą samą osobą, co y . Ze względu na podobne rozważania, nie powinniśmy chcieć, aby „ta sama osoba” dominowała nad takimi predykatami, jak „jest człowiekiem i przyszedł na świat”). Z CT_1 i CT_4 wynika, że jeśli x jest osobą boską i y jest tym samym bytem, co y , to y jest osobą. Oczywiście, nie wynika z tego, że y jest **tą samą** osobą, co x .

Wprowadźmy następujące skróty dla „ten sam byt”, „ta sama osoba” i „boski”:

$B\alpha\beta$ α jest tym samym bytem, co β ,

$P\alpha\beta$ α jest tą samą osobą, co β ,

$D\alpha$ α jest boski.

(Na mocy CT_1 „ Dx ” można czytać jako „ x jest boską osobą” lub „ x jest boskim bytem”. Jeśli, jak sądzę, „Bóg” jest równoważne „boski byt”, „ Dx ” można odczytywać „ x jest Bogiem”). Podkreślamy „ B ” i „ P ”, aby pamiętać, że wyrażają one RI-predykaty. Dalej, skracamy np. „ Bxx ” jako „ Bx ”.

Używając tylko tych trzech predykatów, możemy wyrazić trzy centralne twierdzenia teologii trynitarnej:

- (1) Istnieje (dokładnie) jeden Bóg.
 $\exists x (Dx \wedge \forall y (Dy \rightarrow Byx))$
- (2) Istnieją (dokładnie) trzy osoby boskie.
 $\exists x, y, z (Dx \wedge Dy \wedge Dz \wedge \sim Pxy \wedge \sim Pyz \wedge \sim Pxz \wedge \forall w (Dw \rightarrow Pwx \vee Pwx \vee Pwx))$
- (3) Istnieją trzy osoby boskie w jednym boskim bycie.
[Istnieją trzy osoby boskie] $\wedge \forall x, y (Dx \wedge Dy \rightarrow Bxy)$.

Łatwo dostrzec, że (1)-(3) oraz CT_1 - CT_4 razem tworzą zbiór zdań, z którego w RI-logice nie można wyprowadzić sprzeczności.

Aby dowieść tego faktu, rozważmy następującą reinterpretację naszych trzech predykatów. (Jest ona niewątpliwie dość siermiężna, a została wybrana dla swych zalet mnemotechnicznych).

- $\underline{B}\alpha\beta$ α jest tej samej rasy, co β ,
 $\underline{P}\alpha\beta$ α jest w tej samej cenie, co β ,
 $\underline{D}\alpha$ α jest psem.

Założmy, że mamy dokładnie trzy psy i że nic poza tymi psami nie ma ani rasy, ani ceny. Założmy, że te psy są wystawione na sprzedaż po różnych cenach i że każdy jest czystej krwi jamnikiem. Łatwo bezpośrednio sprawdzić, że przy tych założeniach zdania (1)-(3) oraz CT_1 - CT_4 są prawdziwe przy zaproponowanej interpretacji „ \underline{B} ”, „ \underline{P} ” i „ \underline{D} ”.

Ta reinterpretacja naszych predykatów dowodzi, że w standardowej logice kwantyfikatorów nie można ze zdań (1)-(3) oraz CT_1 - CT_4 wyprowadzić formalnej sprzeczności, gdyż (na mocy znanej cechy logiki kwantyfikatorów) nie można wyprowadzić w tej logice sprzeczności ze zbioru zdań, które są prawdziwe w pewnej interpretacji. Jedyne reguły RI-logiki różne od reguł logiki kwantyfikatorów to Symetria i Przechodność. Ponieważ „ x jest tej samej rasy, co y ” i „ x jest w tej samej cenie, co y ” wyrażają relacje symetryczne i przechodnie, wynika stąd, że w RI-logice nie można ze zdań (1)-(3) oraz CT_1 - CT_4 wyprowadzić formalnej sprzeczności. (Nic, co powiedziałem, nie powinno implikować tego, że „jest tej samej rasy, co” i „jest w tej samej cenie, co” są RI-predykatami. W rzeczywistości nie są to RI-predykaty, przynajmniej tak są przez nas używane. W tej sprawie zobacz nasze rozważanie „jest tego samego koloru, co” na s. 506-507).

Nasz dowód niesprzeczności pokazuje, że „Coś jest osobą boską wtedy i tylko wtedy, gdy jest boskim bytem” (CT_3) jest formalnie zgodne z „Istnieją trzy osoby boskie” (CT_2) i „Istnieje jeden byt boski” (CT_1). Ten wynik formalny można interpretować filozoficznie w następujący sposób. Bez klasycznej identyczności nie ma absolutnego liczenia: jest tylko liczenie N -ami. Na przykład jeśli zdania (1) i (2) są prawdziwe, to liczenie bytów boskich bytami daje jeden, liczenie bytów boskich osobami daje trzy, liczenie osobami boskimi osób boskich daje trzy. Jeśli ktoś zapyta, ile jest bytów boskich, to implikaturą konwersacyjną jego pytania jest przypuszczalnie to, że chce liczyć byty boskie bytami, czyli za pomocą rzeczownika policzalnego, którego użył. Tak samo ma się rzecz z „Ile jest osób boskich?”. Dlatego „Istnieje jeden byt boski” jest naturalnym przekładem na język angielski (1), a „Istnieją trzy osoby boskie” jest naturalnym przekładem na język angielski (2). Z drugiej strony, jeśli istnieje taka rzecz, jak absolutna identyczność, istnieje również absolutne liczenie. Na przykład jeśli istnieje absolutna identyczność, to z (2) i CT_3 wynika, że istnieją trzy byty boskie i trzy osoby boskie liczone absolutnie. Jeśli absolutna identyczność nie tylko

istnieje, lecz także jest subdominująca, to absolutna liczba N -ów wymusi ten sam wynik na wszystkich relatywnych liczbach N -ów. (W tym wypadku, rzecz jasna, (1) i (2) nie mogą być zarazem prawdziwe). Jeśli absolutna identyczność istnieje, lecz nie jest subdominująca – jeśli w szczególności nie jest zdominowana przez „ten sam byt” – może być prawdą, że jest jeden byt boski liczony według bytów, a zarazem, że są trzy byty boskie liczone absolutnie.

Przejdźmy teraz do problemu jednostkowego odniesienia.

Musimy znaleźć jakiś sposób, aby używając jedynie zasobów RI-logiki, zrealizować funkcje pełnione przez nazwy jednostkowe języka angielskiego „Bóg”, „Ojciec”, „Syn” i „Duch Święty”²⁰. Widzieliśmy, jak można podać relatywno-identyczny surogat klasycznych deskrypcji określonych. Nazwa jednostkowa „Bóg” powinna być pojęta jako skrót „ten byt boski” (*the divine Being*) lub (jak arabskie „Allah”) „ten Bóg” (*the God*). Stosując zatem nasz relatywno-identycznościowy surogat klasycznych deskrypcji określonych, możemy przetłumaczyć zdanie języka polskiego „Bóg nas uczynił” na język naszej RI-logiki jako:

$\exists x (Dx \wedge \forall y (Dy \rightarrow \underline{B}yx) \wedge x \text{ nas uczynił})$.

Pomocne będzie skrócenie „ $Dx \wedge \forall y (Dy \rightarrow \underline{B}yx)$ ” za pomocą „ Gx ” (i odpowiednio dla innych zmiennych). „ Gx ” można czytać jako „ x jest jednym Bogiem” (por. Pwt 6, 4) lub „ x jest jedynym Bogiem”, lub „ x jest tym bytem boskim”. Słowo „Bóg” jest w języku angielskim czasami rzeczownikiem pospolitym („Istnieje jeden bóg”), a czasami nazwą własną („Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”). Gdy słowo „bóg” jest rzeczownikiem pospolitym, jest rzeczownikiem policzalnym. W specjalnej frazeologii niniejszej części tego artykułu funkcja pełniona przez rzeczownik policzalny „bóg” jest realizowana przez predykat „jest boski”. „Istnieje bóg” jest tłumaczone jako „Coś jest boskie”. Funkcja pełniona przez polską nazwę własną „Bóg” jest realizowana również przez „jest boski”. Aby powiedzieć to, co mówi zdanie o postaci „Bóg jest φ ”, mówimy: „Jedyny bóg (jeden bóg, ten byt boski) jest φ ” lub odwołując się do powyższego skrótu: „ $\exists x (Gx \wedge \varphi x)$ ”.

²⁰ Nazywam te wyrażenia „nazwami jednostkowymi”, gdyż mają one składnie nazw jednostkowych: są rzeczownikami, które wymagają czasownika w liczbie pojedynczej. Nie twierdzę, że mają one **semantyczne** własności, które ortodoksyjna semantyka filozoficzna przypisuje temu, co nazywa „nazwami jednostkowymi” (która to ortodoksyjna semantyka uważa się za część znaczenia „nazwy jednostkowej”). W szczególności nie chcę sugerować, że istnieje jakaś relacja – nazwijmy ją „odniesieniem” lub jakoś inaczej – taka, że jeśli np. „Bóg” jest w tej relacji do x i y , to x jest absolutnie identyczne z y . Nie znam wyrażenia, które ma syntaktyczne, lecz nie semantyczne implikacje „nazwy jednostkowej”.

Jak wszakże mamy przetłumaczyć zdania języka polskiego zawierające nazwy „Ojciec”, „Syn” i „Duch Święty”?²¹ Powszechnie przyjmuje się w teologii trynitarniej, że osoby Trójcy są jednostkowane przez relacje, jakie pomiędzy nimi zachodzą. Wyznanie wiary mówi nam, że osoby jednostkują dwie relacje, które możemy wyrazić za pomocą predykatów:

α rodzi β .

α pochodzi od β przez γ .

(Mam nadzieję, że sformułowanie drugiego z nich jest do przyjęcia dla Kościoła Wschodniego i Zachodniego)²². Te dwie relacje zachodzą tylko w Bogu:

CT₅ $\forall x, y (x \text{ rodzi } y \rightarrow Dx \wedge Dy)$.

CT₆ $\forall x, y, z (x \text{ pochodzi od } y \text{ przez } z \rightarrow Dx \wedge Dy \wedge Dz)$.

Każda z osób boskich uczestniczy w relacji „pochodzenia”:

CT₇ $\forall x (Dx \rightarrow \exists y, z (x \text{ pochodzi od } y \text{ przez } z \vee \exists y, z (y \text{ pochodzi od } x \text{ przez } z \vee \exists y, z (y \text{ pochodzi od } z \text{ przez } x)))$.

Jeśli x , y i z uczestniczą w relacji „pochodzenia” od siebie, to x , y i z są różnymi osobami:

CT₈ $\forall x, y, z (x \text{ pochodzi od } y \text{ przez } z \rightarrow \sim Px y \wedge \sim Px z \wedge \sim Py z)$ ²³.

²¹ A co z samym wyrażeniem „Trójca Święta”? Uważam te słowa za skrót „Ojciec, Syn i Duch Święty”, podobnie jak „Święta Rodzina” jest skrótem „Jezus, Maria i Józef”. Ktoś mógłby powiedzieć: „Na tym obrazie Trójca Święta **jest** reprezentowana jako obecna w Eucharystii”. Wówczas jednak można powiedzieć także: „Na tym obrazie Święta Rodzina wjeżdża do Jerozolimy”.

²² Mam oczywiście na myśli spór o *Filioque*. O ile się orientuję w obecnym stanie sporu, troską Kościoła Wschodniego jest unikanie mówienia czegokolwiek, co mogłoby zostać zrozumiane jako zaprzeczenie nauki, że tylko Ojciec jest *fons et origo* bóstwa. Tymczasem troską Kościoła Zachodniego (tj. Rzymu) jest oddanie sprawiedliwości słowom Jezusa o jego relacji do Pocieszyciela, szczególnie w J 16, 14-15. Uważam, że wielu teologów, zarówno z Kościoła rzymskokatolickiego, jak i ortodoksyjnego, wierzy, iż formuła „Duch Święty pochodzi od Ojca przez Syna” zaspokaja obie te troski. Dopuszczam tu jednak możliwość pomyłki.

²³ Nazwanie CT₇ i CT₈ „prawdami conceptualnymi” byłoby raczej tendencyjne, gdyż razem implikują one to, że jeśli istnieją jakieś osoby boskie, to są przynajmniej trzy (teza ta jest uznawana przez katolików i ateistów, lecz odrzucana przez arian, żydów, muzułmanów i prawdopodobnie większość agnostyków). Nazywając CT₅₋₁₃ „prawdami conceptualnymi”, mam na myśli rzecz następującą. Zwolennicy doktryny trynitarniej **domniemywają**, że w Bogu zachodzą pewne relacje – pomiędzy różnymi osobami boskimi. CT₅₋₁₃ wyrażają pewne własności, o których **mówią** oni, że są istotne dla tych relacji. Arianie, żydzi i muzułmanie mogą się zgodzić, że CT₅₋₁₃ wyrażają własności, które są istotne dla trynitarnych pojęć „pochodzenia” i „rodzenia” (tak jak mogą się zgodzić, że **bycie kwadratowym** jest istotnym składnikiem pojęcia okrągłego kwadratu), dodając, że pojęcia te są podobne do pojęcia okrągłego kwadratu pod tym względem, że nic nie może pod nie podpaść.

Jeśli x , y i z uczestniczą w relacji „pochodzenia” od siebie, to żadne inne osoby nie uczestniczą w tym procesie (ani x , y , ani z nie uczestniczą w niej na więcej niż jeden sposób):

$$\text{CT}_9 \quad \forall x, y, z, t, u, v (x \text{ pochodzi od } y \text{ przez } z \wedge t \text{ pochodzi od } u \text{ przez } v \rightarrow \underline{P}xt \wedge \underline{P}yu \wedge \underline{P}zv).$$

Te dwie relacje, pochodzenie i rodzenie, nie są niezależne:

$$\text{CT}_{10} \quad \forall x, y, z (x \text{ pochodzi od } y \text{ przez } z \rightarrow y \text{ rodzi } z).$$

$$\text{CT}_{11} \quad \forall x, y \exists z (x \text{ rodzi } y \rightarrow z \text{ pochodzi od } x \text{ przez } y)^{24}.$$

Rodzenie ma własności analogiczne do własności przypisanych pochodzeniu przez CT_8 i CT_9 :

$$\text{CT}_{12} \quad \forall x, y (x \text{ rodzi } y \rightarrow \sim \underline{P}xy).$$

$$\text{CT}_{13} \quad \forall x, y, z, w (x \text{ rodzi } y \wedge z \text{ rodzi } w \rightarrow \underline{P}xz \wedge \underline{P}yw)^{25}.$$

Pomocne okaże się wprowadzenie trzech jednoargumentowych predykatów za pomocą definicji:

$$\alpha \text{ rodzi} \quad =df \quad \exists \beta \alpha \text{ rodzi } \beta.$$

$$\alpha \text{ jest zrodzony} \quad =df \quad \exists \beta \beta \text{ rodzi } \alpha.$$

$$\alpha \text{ pochodzi} \quad =df \quad \exists \beta, \gamma \alpha \text{ pochodzi od } \beta \text{ przez } \gamma.$$

Twierdzenia CT_{5-13} implikują, że każdy z nich jest spełniony (jeśli w ogóle, to) przez osobę boską, że jeśli x i y spełniają jeden z nich, to $\underline{P}xy$, i że jeśli x spełnia jeden z nich, a y drugi, to $\sim \underline{P}xy$. Możemy więc traktować „Ojciec”, „Syn” i „Duch Święty” jako równoważne, odpowiednio, wyrażeniom: „Osoba, która rodzi”, „Osoba, która jest zrodzona” i „Osoba, która pochodzi”. Bardziej precyzyjnie będziemy np. rozumieć „Ojciec uczynił nas” jako:

$$\exists x (x \text{ rodzi} \wedge \forall y (y \text{ rodzi} \rightarrow \underline{P}yx) \wedge x \text{ uczynił nas}).$$

Niech „ Fx ” będzie skrótem „ x rodzi $\wedge \forall y (y \text{ rodzi} \rightarrow \underline{P}xy)$ ”, „ Sx ” skrótem „ x jest zrodzony $\wedge \forall y (y \text{ jest zrodzony} \rightarrow \underline{P}xy)$ ”, a „ Hx ” skrótem „ x pochodzi $\wedge \forall y (y \text{ pochodzi} \rightarrow \underline{P}xy)$ ”. (I podobnie dla innych zmiennych).

Podam teraz listę zdań trynitarnych w języku angielskim i niektóre proponowane tłumaczenia na nasz język formalny. Wszystkie z tych tłumaczeń można udowodnić z (1)-(3) oraz CT_1 - CT_{13} . Przy okazji zauważamy, że (2) i (3) można wyprowadzić z (1) i CT-ów.

²⁴ Ponieważ „ x rodzi $y \equiv \exists z (z \text{ pochodzi od } x \text{ przez } y)$ ” jest logiczną konsekwencją CT_{10} i CT_{11} , zatem jest formalnie możliwe zdefiniowanie „rodzenia” za pomocą „pochodzenia”. Wątpię jednak, czy taka definicja byłaby postrzegana jako owocny „manewr” przez chrystologów lub trynitologów, których zainteresowania są szersze niż logiczne zagadnienia poruszane przez niniejszy artykuł.

²⁵ CT_{12} i 13 są zbędne, można je wyprowadzić z CT_{8-11} .

- (4) Bóg jest tym samym bytem, co Ojciec.
 $\exists x, y (Gx \wedge Fy \wedge \underline{B}xy)$.
- (5) Bóg jest osobą²⁶.
 $\exists x (Gx \wedge \underline{P}x)$.
- (6) Bóg jest tą samą osobą, co Ojciec.
 $\exists x, y (Gx \wedge Fy \wedge \underline{P}xy)$.
- (7) Bóg jest tą samą osobą, co Syn.
 $\exists x, y (Gx \wedge Sy \wedge \underline{P}xy)$.
- (8) Syn nie jest tą samą osobą, co Ojciec.
 $\sim \exists x, y (Fx \wedge Sy \wedge \underline{P}xy)$ ²⁷.

Lub moglibyśmy napisać (nadając „nie” „wąski zasięg”)

$$\exists x, y (Fx \wedge Sy \wedge \sim \underline{P}xy)$$
²⁸.

Trzeba podkreślić, że (6), (7) i obie wersje (8) są – formalnie rzecz biorąc – niesprzeczne. Bardziej ogólnie, niech **S** będzie zbiorem zdań zawierającym (1)-(8) i CT₁-CT₁₃. Możemy udowodnić, że nie można wyprowadzić sprzeczności z **S** w RI-logice²⁹. Możemy dowieść tego przez rozszerzenie reinterpretacji „trzech psów”: „B”, „P” i „D”, którą posłużyliśmy się wcześniej. Zinterpretujmy nasze „trynitarne” predykaty w następujący sposób:

α rodzi β α szczeka na β
 α pochodzi od β przez γ α skacze od β do γ

Niech naszymi psami będą *A*, *B* i *C*. Załóżmy, że *C* skacze od *A* do *B*, że nie skacze w innym kierunku i nic poza *C* nie skacze. Załóżmy, że *A* szczeka na *B*, i tylko na *B*, oraz że nic poza *A* nie szczeka. Przy tych założeniach i naszych wcześniejszych założeniach o cenach i rasach łatwo jest (nawet jeśli jest to nieco nużące) sprawdzić bezpośrednio, że wszystkie elementy **S** są prawdziwe w proponowanej interpretacji. Zauważmy, że reinterpretacją

²⁶ To znaczy, że Bóg jest indywidualną substancją natury rozumnej, a nie że Bóg jest *prosopon* czy *hypostasis*.

²⁷ Formalne przekłady następujących zdań języka angielskiego są także wyprowadzalne z (1)-(3) i CT₁₋₁₃: „Ojciec jest tym samym bytem, co Syn”, „Ojciec jest tym samym bytem, co Duch Święty”, „Syn jest tym samym bytem, co Duch Święty”, „Bóg jest tą samą osobą, co Duch Święty”, „Bóg jest tym samym bytem, co Syn”, „Bóg jest tym samym bytem, co Duch Święty”, „Ojciec nie jest tą samą osobą, co Duch Święty”, „Syn nie jest tą samą osobą, co Duch Święty”.

²⁸ „Szeroka” wersja (8) byłaby akceptowalna dla katolików, arian, Żydów, muzułmanów i ateistów. „Wąska” wersja byłaby akceptowalna tylko dla katolików.

²⁹ **S** jest logicznie nieco redundantny. Z (1), CT₁, CT₂, CT₄ i CT₆₋₁₁ można wyprowadzić (2), (3), CT₃, CT₅, CT₁₂ i CT₁₃.

„ Px ” w (5) powinno być „ x jest w tej samej cenie, co x ”. Nie można zatem wyprowadzić z RI-logiki formalnej sprzeczności z **S**.

Aby sprawdzić, że wszystkie zdania z **S** są prawdziwe, trzeba usunąć skróty z (4)-(8). Na przykład oto zdanie (4) w nieskróconej formie:

$$\exists x, y (Dx \wedge \forall z (Dz \rightarrow \underline{B}zx) \wedge \exists w (y \text{ rodzi } w) \wedge \forall z (\exists w z \text{ rodzi } w \rightarrow \underline{P}zy) \wedge \underline{B}xy).$$

Mozół sprawdzania (4)-(8) w interpretacji „trzech psów” może być nieco zredukowany, jeśli podamy „wyprowadzoną” interpretację dla zdefiniowanych predykatów „ G ”, „ F ” i „ S ”:

- $G\alpha$ α jest elementem jedyne gatunku psów;
- $F\alpha$ α szczeka i każdy szczekający pies jest w tej samej cenie, co α ;
- $S\alpha$ α jest obszczekiwany i każdy pies, który jest obszczekiwany, jest w tej samej cenie, co α .

Ważne jest, aby mieć na względzie, że interpretacja „trzech psów” nie ma być modelem (w żadnym sensie tego słowa) dla Trójcy. Jest tak choćby dlatego, że jak podkreślaliśmy, „jest w tej samej cenie, co” i „jest tej samej rasy” nie są RI-predykatami. Jedyne celem interpretacji jest pokazanie, że, dla każdego zdania, nie można wyprowadzić zarazem tego zdania i jego negacji z **S** za pomocą Przechodniości, Symetrii i reguł logiki kwantyfikatorów. Argument sprowadza się do tego: jeśli z **S** można wyprowadzić formalnie sprzeczność, to opowieść o naszych trzech psach jest sprzeczna – ale opowieść najwyraźniej jest niesprzeczna.

Czy to, że (6), (7) i (8) są niesprzeczne, wydaje się paradoksalne? Musimy pamiętać, że zdania języka angielskiego (6), (7) i (8) nie noszą na wierzchu swej logicznej struktury: tak naprawdę nie są o postaci „ $\underline{P}gf$ ”, „ $\underline{P}gs$ ”, i „ $\sim \underline{P}fs$ ”. Zgodnie z tym stanowiskiem, podstawowa struktura logiczna tych zdań jest określona przez ich RI-przekłady, a żadne zdanie RI-logiki nie może być o tej postaci, gdyż język ten nie zawiera nazw, lecz zmienne. Trzeba podkreślić, że „ $\sim(\underline{P}xy \wedge \underline{P}xz \wedge \underline{P}yz)$ ” jest twierdzeniem RI-logiki, które łatwo dowieść i które dlatego jest formalnie niesprzeczne z (6), (7) i (8). Skłonność, by postrzegać niesprzeczność (6), (7) i (8) jako paradoksalną, jest zakorzeniona w naszej skłonności, by uważać, że „Bóg”, „Ojciec” i „Syn” są nazwami jednostkowymi (w sensie ortodoksji semantycznej).

Można znaleźć inne „paradoksalne” grupy zdań. Na przykład:

- (9) Bóg jest zrodzony.
- $$\exists x (Gx \wedge x \text{ jest zrodzony}).$$

(10) Bóg jest niezrodzony.

$\exists x (Gx \wedge \sim x \text{ jest zrodzony})$.

Te dwa zdania są formalnie zgodne z *S*, w istocie, wyprowadzalne z elementów *S*. Czy są one teologicznie akceptowalne? No cóż, w chrześcijańskim piśmiennictwie teologicznym (zazwyczaj w typie retorycznej polemiki) można znaleźć odniesienia do zrodzonego i niezrodzonego bóstwa, sądzę więc, że są.

Prawdopodobnie poważniejszy problem tego samego rodzaju jest związany z Wcieleniem. Wydaje się, że wolno zdefiniować „*x* jest wcielony” jako „ $\exists y (y \text{ jest istotą ludzką} \wedge Pxy)$ ”. Wówczas jednak zdanie „Bóg jest niewcielony” – „ $\exists x (Gx \wedge \sim \exists y (y \text{ jest istotą ludzką} \wedge Pxy))$ ” – „wyjdzie” prawdziwe³⁰. Sądzę, że najlepszym rozwiązaniem dla filozofa, który proponuje wyrażenie doktryn Trójcy i Wcielenia w języku RI-logiki, jest utrzymywanie, że zdanie to jest literalnie prawdziwe, choć mylące. Będzie on mógł podać na swą obronę dowodliwy fakt, że (o ile Jezus z Nazaretu jest tą samą osobą, co jedna z osób boskich) „Bóg jest wcielony” jest prawdziwe i „Nie jest tak, że Bóg jest wcielony” jest fałszywe. Nie mogę jednak wyjść poza tę wzmiankę dotyczącą problemów wywołanych przez Wcielenie.

Pokazałem, jak wyrazić niektóre trynitarne zdania języka polskiego w naszej formalnej terminologii, i udowodniłem, że nie można w RI-logice wyprowadzić sprzeczności z formalnych przekładów tych zdań. Zwracam przy okazji uwagę na interesujące przykłady zdań wyrażalnych za pomocą predykatów, które mamy do dyspozycji. Pozwalają nam one na wprowadzanie różnic, których nie można tak łatwo wprowadzić w języku polskim. Rozważmy zdanie:

(11) $\exists x (Gx \wedge Fx)$.

Zdanie to wyraża prawdę lub przynajmniej można je udowodnić w RI-logice na podstawie elementów *S*. Jak mamy wyrazić jego treść w języku polskim? Z pewnością nie jako „Bóg jest tym samym bytem, co Ojciec” czy „Bóg jest tą samą osobą, co Ojciec”, gdyż są to równoważniki RI-zdań, odpowiednio, (4) i (6). Sugerowałbym „Bóg i Ojciec są jednym absolutnie”. Można twierdzić, że koncepcje wymyślone za pomocą predykatu „są jednym absolutnie” są przeciwne duchowi RI-logiki. Możliwe, niemniej zdanie (11) jest zdaniem bardzo doniosłym, a ja nie potrafię lepiej wyrazić nieformalnie jego treści.

³⁰ Zdanie to „wyjdzie” prawdziwe w tym sensie, że jego symboliczny przekład jest wyprowadzalny z *S* i twierdzenia, że pewna osoba boska jest niewcielona: „ $\exists x (Dx \wedge \sim \exists y (y \text{ jest istotą ludzką} \wedge Pxy))$ ”.

Możemy odnotować, iż jeśli będziemy konsekwentnie przestrzegać mojej propozycji przekładu (11) na język angielski, to zdanie „Bóg i Syn są jednym absolutnie” będzie wyrażać prawdę, a zdanie „Ojciec i Syn są jednym absolutnie” będzie wyrażać fałsz³¹.

Powiedziałem wcześniej, że zaryzykuję w tym eseju tryteizm. Czy popadłem w tryteizm? Z pewnością można powiedzieć, co następuje: Zdanie

$$(1) \exists x (Dx \wedge \forall y (Dy \rightarrow \underline{P}yx)),$$

które wyraża – lub przynajmniej można argumentować, że wyraża – tezę monoteizmu, nie pociąga za sobą formalnej sprzeczności w RI-logice, podobnie cały zbiór zdań **S**, za którym „opowiedzieliśmy się” i do którego (1) należy. Rozważmy dalej zdanie:

$$\exists x, y (Dx \wedge Dy \wedge \sim \underline{B}xy),$$

które wyraża – lub przynajmniej można argumentować, że wyraża – tezę, według której istnieje dwóch lub więcej bogów. Z (1) można wyprowadzić formalnie negację tego zdania. Te fakty jednak nie chronią nas od wszystkich zagrożeń tryteizmu. Być może najbardziej kontrowersyjną – nie mówię, że jedyną kontrowersyjną – cechą politeizmu jest to, że jeśli wierzymy, iż Zeus i Posejdon są dwoma rzeczywistymi i boskimi bytami oraz dwoma boskimi osobami, to musimy przyznać, że nic nam nie gwarantuje, iż Zeus i Posejdon nie zażądają od nas sprzecznych rzeczy. A nie ma niczego w pojęciu „ten sam byt”, wziętym jako takie, co implikowałoby, że dwie osoby, które są tym samym bytem, nie zażądają od nas sprzecznych rzeczy, mimo że są tym samym bytem. Z pewnością cechą każdej adekwatnej teologii trynitarniej musi być to, że czegokolwiek domaga się od nas dowolna z osób boskich, tego domagają się one wszystkie, oraz – bardziej ogólnie – to, że idea konfliktu pomiędzy boskimi dążeniami jest równie niemożliwa, jak idea okrągłego kwadratu. Wskazuję tylko na to, że niemożliwość konfliktu pomiędzy osobami boskimi nie jest bezpośrednią konsekwencją tego, że są jednym bytem. (Być może, dzięki ich doskonałej wiedzy i mądrości, żadne dwie osoby boskie nie mogłyby pragnąć odmiennie. Jeśli tak, nie ma to nic wspólnego z jednością bytu osób boskich: ten sam wniosek otrzymalibyśmy, gdyby istniały dwie osoby boskie, które są dwoma bytami).

Myślę, że (pojęciowe) niebezpieczeństwo konfliktu między osobami boskimi można wyeliminować w sposób satysfakcjonujący pojęciowo (tj. nie-arbitralny), jeśli uznamy to, co będę nazywał Zasadą Jednorodności Boskiej

³¹ To znaczy z **S** można wyprowadzić „ $\exists x (Gx \wedge Sx)$ ” i „ $\sim \exists x (Fx \wedge Sx)$ ”.

Natury. Zasada ta opiera się na pojęciu nietrynitarnego – lub, jak będę mówił, „normalnego” – predykatu orzekalnego o Bogu. Z grubsza rzecz biorąc, normalny predykat jest predykatem, który ktoś, kto wierzy, że istnieje tylko jedna osoba boska, mógłby niesprzecznie orzekać o tej osobie³², np.: „stworzył świat”, „jest litościwy”, „mówił przez Proroków”. Zasada Jednorodności Boskiej Natury mówi po prostu, że „jest tym samym bytem” dominiuje nad wszystkimi normalnymi predykatami. Formalnie (gdzie „*N*” reprezentuje dowolny normalny predykat), wszystkie zdania o następującej postaci są prawdziwe:

$$\underline{B}\alpha\beta \rightarrow (N \dots\alpha\dots \equiv N \dots\beta\dots).$$

(Zauważmy, że CT_4 jest o tej postaci). Ponieważ takie predykaty, jak „nakazał Mojżeszowi powrót do Egiptu” i „powiedział, aby Szaweł poszedł do Damaszku”, są normalne, przeto Zasada Jednorodności Boskich Natur wyklucza możliwość homeryckiego konfliktu pomiędzy osobami boskimi. Wyklucza ponadto sporo innych rzeczy, implikuje np., że jest fałszem, iż Ojciec stworzył świat, a Syn nie. Jest to formalny sposób powiedzenia tego, co *Quicumque Vult* mówi słowami: „Qualis Pater, talis Filius, talis et Spiritus Sanctus”³³, chociaż autor tych słów myślał przede wszystkim nie o relacjach Boga do Swego stworzenia, lecz raczej o Jego **wewnętrznych** normalnych atrybutach³⁴.

Na zakończenie wspomnę o kilku ważnych problemach dotyczących Trójcy, których nie poruszyłem. Rozważmy np. relacje, które indywiduuja osoby. Czy osoby są jednostkowione **tylko** przez te relacje, jak większość klasycznych teologów trynitarnych zdaje się uważać? Czy może jest tak, że każda z osób ma pewne wewnętrzne (nierelacyjne) atrybuty, których nie posiadają pozostałe. Sformułujmy to zagadnienie w następujący sposób: Ojciec rodzi Syna, a Duch Święty pochodzi od Ojca przez Syna. Dlaczego te dwie relacje zachodzą pomiędzy trzema osobami boskimi właśnie w **ten** sposób? Czy jest nagim faktem, że trzy osoby są absolutnie deskrypcyjnie identyczne, z wyjątkiem tego, że są one odniesione względem siebie? Lub czy każda z trzech osób ma specyficzną, własną naturę poza naturą (boskością), która jest wspólna im trzem, w której to naturze te relacje są

³² Nie należy mylić „normalny” ze „zwykły”.

³³ „Jaki Ojciec, taki Syn, taki i Duch Święty”.

³⁴ Mówię „przede wszystkim”, gdyż równy udział osób boskich w predykacie „jest Panem” jest stwierdzony w części Wyznania, która rozpoczyna się od tych słów. Predykat ten wyraża relacyjny atrybut Boga.

„ufundowane”? Takie twierdzenie mogłoby podważyć tradycyjną doktrynę boskiej prostoty. Jednakże doktryna czysto relacyjnej indywidualności wydaje się implikować tezę (z pewnością nie do przyjęcia), według której jest wewnętrznie możliwe, że osoba, która w rzeczywistości jest Duchem Świętym, zrodziła Osobę, która jest Ojcem.

Drugi problem, którego nie poruszyliśmy, lecz który przeważał w spekulacjach wielkich teologów trynitarnych, można sformułować bardzo zwięźle: Dlaczego **trzy** osoby? Mógłbym powiedzieć coś niecoś o tych problemach, których nie poruszyłem, ale nie zrobię tego. Zamierzałem rozważyć w tym artykule tylko te cechy teologii trynitarniej, które są bezpośrednio powiązane z problemami liczenia, identyczności i orzekania.

Nawet w tej ograniczonej dziedzinie dociekań nie dotknąłem tajemnicy Trójcy Świętej. Czym innym jest sugestia, że „jest tym samym bytem, co” nie dominuje nad „jest tą samą osobą, co”, a czym innym jest wytłumaczenie, jak to jest możliwe. Nie znam wyjaśnienia tego faktu (o ile jest to fakt), nie sądzę też, że możemy mieć nadzieję na znalezienie takiego wyjaśnienia w tym życiu, w którym widzimy tylko nieuporządkowane odbicia w lustrze. Pewnego dnia, być może, staniemy twarzą w twarz i poznamy, tak jak zostaliśmy poznani³⁵.

Tłumaczył Paweł Garbacz

AND YET THEY ARE NOT THREE GODS BUT ONE GOD

S u m m a r y

The paper proposes a system of formal logic, called Relative-Identity Logic (RI-logic). It is shown how to translate a large class of sentences using the vocabulary of Trinitarian theology into the language of RI-logic. This class includes sentences containing singular terms

³⁵ Część niniejszej pracy została przedstawiona w grudniu 1985 r. na spotkaniu Society of Christian Philosophers. Koreferentem była Eleonora Stump. Znaczną część przestawiłem na Uniwersytecie Notre Dame w trakcie konferencji, w wyniku której powstała książka, gdzie artykuł ten był pierwotnie opublikowany. Koreferentem był Keith Yandell. Oboje znacząco przyczynili się do ostatecznej jego postaci. Michael Detlefsen sformułował kilka niezwykle cennych uwag dotyczących części III. Nie jest on oczywiście odpowiedzialny za pomyłki w pozostałych częściach, tym bardziej że nieroztropnie oparłem się niektórym jego zarzutom.

like „God” and „the Holy Spirit”. It is argued that no contradiction is derivable from this class in RI-logic. This treatment differs from the work of P.T. Geach and others in its detailed attention to singular terms and its use of „is the same being as” in place of the more specific „is the same God as”.

Summarized by Stanisław Judycki

Słowa kluczowe: logika, Bóg, identyczność.

Key words: logic, God, identity.